

Z każdym dniem powiększa się też grupa osób, którym darowuje się kary pozbawienia wolności ze względów humanitarnych. Chodzi np. o osoby w podeszłym wieku, sprawców młodocianych, osoby, które popełniły przestępstwa nieumyślne, bądź sprawują rodzicielską opiekę nad małym dzieckiem.

Pilną sprawą przyjęcie planu zagospodarowania TPN

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

zał do roboczych planów atestacji stanowisk. „Są obawy, czy cele atestacji nie zostaną spełnione, na ile ten proces wpłynie na odnowę moralną. Chcemy pozytywnych zmian, a sami zmieniamy się tak powoli”.

Kliniczny przykład rozdrabniania się przedstawiła IRENA BUCZYŃSKA. „Każdy najmniejszy dom wypoczynkowy ma kierowniczkę, ta zastępczynię, w każdym pałacu, służba lekarska, a ZOZ, na który spada opieka nad milionami turystów liczy każdy etat i chętnie te etaty odbiera”.

— „Właśnie atestacja ma spowodować racjonalne roz-

Czy ziemia w Radłowie kryje cmentarzysko mamutów?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

trafił do tarnowskiego muzeum, ofiarowany przez operatora pogłębiarki Józefa Kopca, a w Zakładzie RTV w Radłowie znajduje się jeszcze czaszka jakiegoś „przedtopowego” stwora. Niestety zakład jest na razie zamknięty, ale jak mogli ocenić przez wystawową szybę badający sprawę archeolodzy — Jerzy Okoński i Andrzej Szpunar, są to najprawdopodobniej fragmenty żuchwy nosorożca wiochatego.

Skąd akurat w jednym miejscu takie nagromadzenie kości? Wydobywa się je z głębokości ponad 20 metrów więc nie jest możliwe sprawdzenie czy znajdują się obok nich krzemienne narzędzia

Ogłoszenia ekspresowe

JAWORZNO! Spółdzielca, dwupokojowa, 33 m² — zamienie na podobne w Tarnowie. Tarnów, tel. 22-09-59. T-27138

ZAMIEŃCIE! ciekawy Ursus C-355 na nowego Fergusona lub sprzedam. Brzozecki 81, 28-133 Błotnowola, woj. kielecki. G-32287

STRENE, blackcar, cześć — sprzedam. Tarnów, Wita Stwosza 1/42, tel. 22-22-98, wieczorem. T-27184

LEG Tarnowski! Dom, budynek gospodarczy, duża parcela, woda, gaz — sprzedam. Tarnów, tel. 22-14-43. T-27186

KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO w Krakowie

30-969 Kraków, os. Teatralne 9, skr. pocztowa 46

przyjmie do pracy mężczyzn

którzy ukończyli 18 lat w zawodach:

- ◆ cieśla budowlany
- ◆ murarz-tylnik
- ◆ spawacz elektryczny
- ◆ zbrojarz-betoniarz
- ◆ fliziarz

oraz

- ◆ kierowników budów z uprawnieniami
- ◆ mistrzów ogólnobudowlanych

KBM zapewnia:

- uzyskanie wysokich zarobków
- uprawnienia wynikające z „Karty Budowlanej” (Dz. Ustaw Nr 8 z 1983 r.)
- zakwaterowanie w hotelach
- opiekę lekarską
- ubranie robocze i ochronne
- korzystanie z urządzeń i ośrodków wczasowych

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego Kraków, os. Teatralne, bl. 9, pokój 8, telefon 44-35-85 w godz. 7-15.

Potrzebne dokumenty:

- dowód osobisty z potwierdzeniem zwolnienia z ostatniego zakładu pracy
- ostatnie świadectwo pracy
- dokumenty wojewski

Dojazd do KBM z Dworca PKP Kraków Główny tramwajem linii 5 do Nowej Huty — wysiadać na przystanku Rondo Kołomyjskie. K-6858

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO w Krakowie

zatrudnią

zatrudnią KOBIETY i MĘŻCZYZN

na stanowiskach:

- ◆ robotników pomocniczych
- ◆ transportowych
- ◆ sortowaczy liści tytoniowych
- ◆ pomocników palaczy kotłów przemysłowych

Możliwość zatrudnienia emerytów i rencistów po uzyskaniu zgody zakładowej służby zdrowia.

Zakłady dwoją pracowników z kierunków: Krzewów, Tenczyn, Lubień, Płim, Międzybóże, Sułkowice, Rudnik, Tarnawa, Wielmoża, Skąta, Imbramowice, Iwanowice, Lipnik, Wiśniowa, Pomocznice, Dobczyce, Gdów, Proszowice, Szczytniki, Wielgus, Koszyce, Nowe Brzesko.

Dla pracowników zamieszkałych w miejscowościach bez własnego zakwaterowania.

Zapewniamy korzystne warunki wynagrodzenia.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Kraków-Nowa Huta, al. Planu 6-letniego 152, tel. 44-73-33, wewn. 218, 383, 387. K-6265

Posiedzenie Prezydium RW PRON w Tarnowie

(Inf. w.) W województwie tarnowskim w ramach realizacji ustawy o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw, zakłady karne opuściły 103 osoby. Bezpośrednio przed zwolnieniem ze wszystkich prze-

prowadzono rozmowy, w razie potrzeby otrzymywali oni pieniądze na podróż do miejsca zamieszkania, oferowano im pracę, miejsca w hotelach robotniczych itp. Do 13 sierpnia umorzono również postępowanie wobec 84 osób, w tym wobec czterech uchylono arest tymczasowy. Rozważane są jeszcze sprawy zwolnień warunkowych.

Każdy przypadek badany jest bardzo wnikliwie, akta spraw śledzone są z oddalonych od Tarnowa miejscowości, gdzie odbywały się rozprawy, więc można przypuszczać, iż nikt, kto na zwolnie-

nie zasługuje, nie zostanie pominięty.

W związku ze zwolnieniami wiele pracy mają organizacje społeczne, stąd temat ten był jednym z punktów obrad Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON. Rady i ognia PRON

mają za zadanie sprawdzać na swoim terenie czy powracający z zakładów karnych mają środki do życia, czy przyjmie ich poprzedni zakład pracy itp. Wszyscy zwalniani to ludzie, którzy po raz pierwszy weszli w konflikt z prawem i — co ważne — na terenie województwa nie zanotowano ani jednego przypadku by kłómkiewicz po raz drugi popełnił przestępstwo.

W obradach Prezydium RW PRON uczestniczył wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie Edward Studziński i prokurator Zenon Warzyłok.

Uroczystości religijne na Jasnej Górze

WARSZAWA (PAP). W piątek na Jasnej Górze w Częstochowie odbyły się uroczystości religijne związane ze świętem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

W budowie 25 szkół

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

rozbudowa drugiej szkoły finansowana jest częściowo z NCP. Remontami kapitalnymi objętych zostało 86 obiektów, zaś remonty bieżące były już realizowane we wszystkich pozostałych.

Problemem związanym z zaawansowaniem przygotowań do nowego roku szkolnego było poświęcenie wczorajsze posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, która obradowała pod przewodnictwem sekretarza KW Franciszka Rachwały i z udziałem m. in. członka KC PZPR Augustyna Krupy.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się trochę od poprzednich, bowiem przed rozpoczęciem obrad członkowie Egzekutywy podzieliли się na zespoły, które następnie udały się w teren, aby wizytować wybrane obiekty oświatowe.

W Debicy odwiedzono szkołę podstawową nr 4 i 6. Stwierdzono niezbyt zadowalające tempo remontów. W Liceum w Dąbrowie Tarnowskiej przybywa uczniów i może niedługo zabraknie miejsc, brakuje też nauczycieli. Liceum w Brzesku mieści się w starym pałacu, który nie zapewnia odpowiednich warunków do nauki i konieczne jest przyspieszenie prac przy budowie nowego obiektu. Szkoła Podstawowa nr 2 w tym mieście może być wzorem dla innych: dysponuje nauczycielami, jest w komplecie dydaktyka, wszystko przygotowane i w każdej chwili można rozpocząć naukę. Dopiero w październiku będzie zakończona

rozbudowa drugiej szkoły finansowana jest częściowo z NCP. Remontami kapitalnymi objętych zostało 86 obiektów, zaś remonty bieżące były już realizowane we wszystkich pozostałych.

Problemem związanym z zaawansowaniem przygotowań do nowego roku szkolnego było poświęcenie wczorajsze posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, która obradowała pod przewodnictwem sekretarza KW Franciszka Rachwały i z udziałem m. in. członka KC PZPR Augustyna Krupy.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się trochę od poprzednich, bowiem przed rozpoczęciem obrad członkowie Egzekutywy podzieliли się na zespoły, które następnie udały się w teren, aby wizytować wybrane obiekty oświatowe.

W Debicy odwiedzono szkołę podstawową nr 4 i 6. Stwierdzono niezbyt zadowalające tempo remontów. W Liceum w Dąbrowie Tarnowskiej przybywa uczniów i może niedługo zabraknie miejsc, brakuje też nauczycieli. Liceum w Brzesku mieści się w starym pałacu, który nie zapewnia odpowiednich warunków do nauki i konieczne jest przyspieszenie prac przy budowie nowego obiektu. Szkoła Podstawowa nr 2 w tym mieście może być wzorem dla innych: dysponuje nauczycielami, jest w komplecie dydaktyka, wszystko przygotowane i w każdej chwili można rozpocząć naukę. Dopiero w październiku będzie zakończona

rozbudowa drugiej szkoły finansowana jest częściowo z NCP. Remontami kapitalnymi objętych zostało 86 obiektów, zaś remonty bieżące były już realizowane we wszystkich pozostałych.

Problemem związanym z zaawansowaniem przygotowań do nowego roku szkolnego było poświęcenie wczorajsze posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, która obradowała pod przewodnictwem sekretarza KW Franciszka Rachwały i z udziałem m. in. członka KC PZPR Augustyna Krupy.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się trochę od poprzednich, bowiem przed rozpoczęciem obrad członkowie Egzekutywy podzieliли się na zespoły, które następnie udały się w teren, aby wizytować wybrane obiekty oświatowe.

W Debicy odwiedzono szkołę podstawową nr 4 i 6. Stwierdzono niezbyt zadowalające tempo remontów. W Liceum w Dąbrowie Tarnowskiej przybywa uczniów i może niedługo zabraknie miejsc, brakuje też nauczycieli. Liceum w Brzesku mieści się w starym pałacu, który nie zapewnia odpowiednich warunków do nauki i konieczne jest przyspieszenie prac przy budowie nowego obiektu. Szkoła Podstawowa nr 2 w tym mieście może być wzorem dla innych: dysponuje nauczycielami, jest w komplecie dydaktyka, wszystko przygotowane i w każdej chwili można rozpocząć naukę. Dopiero w październiku będzie zakończona

rozbudowa drugiej szkoły finansowana jest częściowo z NCP. Remontami kapitalnymi objętych zostało 86 obiektów, zaś remonty bieżące były już realizowane we wszystkich pozostałych.

Problemem związanym z zaawansowaniem przygotowań do nowego roku szkolnego było poświęcenie wczorajsze posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, która obradowała pod przewodnictwem sekretarza KW Franciszka Rachwały i z udziałem m. in. członka KC PZPR Augustyna Krupy.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się trochę od poprzednich, bowiem przed rozpoczęciem obrad członkowie Egzekutywy podzieliли się na zespoły, które następnie udały się w teren, aby wizytować wybrane obiekty oświatowe.

W Debicy odwiedzono szkołę podstawową nr 4 i 6. Stwierdzono niezbyt zadowalające tempo remontów. W Liceum w Dąbrowie Tarnowskiej przybywa uczniów i może niedługo zabraknie miejsc, brakuje też nauczycieli. Liceum w Brzesku mieści się w starym pałacu, który nie zapewnia odpowiednich warunków do nauki i konieczne jest przyspieszenie prac przy budowie nowego obiektu. Szkoła Podstawowa nr 2 w tym mieście może być wzorem dla innych: dysponuje nauczycielami, jest w komplecie dydaktyka, wszystko przygotowane i w każdej chwili można rozpocząć naukę. Dopiero w październiku będzie zakończona

rozbudowa drugiej szkoły finansowana jest częściowo z NCP. Remontami kapitalnymi objętych zostało 86 obiektów, zaś remonty bieżące były już realizowane we wszystkich pozostałych.

Problemem związanym z zaawansowaniem przygotowań do nowego roku szkolnego było poświęcenie wczorajsze posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, która obradowała pod przewodnictwem sekretarza KW Franciszka Rachwały i z udziałem m. in. członka KC PZPR Augustyna Krupy.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się trochę od poprzednich, bowiem przed rozpoczęciem obrad członkowie Egzekutywy podzieliли się na zespoły, które następnie udały się w teren, aby wizytować wybrane obiekty oświatowe.

W Debicy odwiedzono szkołę podstawową nr 4 i 6. Stwierdzono niezbyt zadowalające tempo remontów. W Liceum w Dąbrowie Tarnowskiej przybywa uczniów i może niedługo zabraknie miejsc, brakuje też nauczycieli. Liceum w Brzesku mieści się w starym pałacu, który nie zapewnia odpowiednich warunków do nauki i konieczne jest przyspieszenie prac przy budowie nowego obiektu. Szkoła Podstawowa nr 2 w tym mieście może być wzorem dla innych: dysponuje nauczycielami, jest w komplecie dydaktyka, wszystko przygotowane i w każdej chwili można rozpocząć naukę. Dopiero w październiku będzie zakończona

Koszalińskie Spotkania Filmowe

Szczerść za szczerść

Red. Wojciech Klemiato teleksuje

(Obsł. w.) Do tradycji Koszalińskich Spotkań Filmowych należą nocne dyskusje (zaczynają się o godz. 23) pod hasłem „Szczerść za szczerść” z udziałem twórców, polityków, działaczy społecznych, teoretyków kultury. W tym roku rozmowy nie ograniczają się do analizy dzieł filmowych, lecz dotyczą szerszych problemów polskiej współczesności. Należy do nich emocjonalna ocena sytuacji, dyskusja, prowadzona przez Marka Kosińskiego, twórcę Monaru. Niejako prologiem do niej stał się film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Jestem przeciw”, poruszający problemy narkomanii, największego dzisiaj zagrożenia młodzieży.

W opinii M. Kosińskiego natchnieniem pomocy należy udzielić 120 tys. narkomanów. Dlatego sensowny wydaje się bezwzględny zakaz uprawy maku, głównego surowca do produkcji krajowej heroiny. Ale tylko na tym nie można się wyśmiewać. Korzenie narkomanii tkwią w schorzeniach społecznych, w bledach systemu wychowawczego. Stowiem, temat bez dna, zjawisko również (teraz szerzy się moda na palenie heroiny). Jak dotąd jedynie film, który na spotkaniach wywołał tyle na-

miętych polemik dawno tu nie słyszanych.

Do tej pory w konkursie debiutów nie widać wyraźnych faworytów do nagrody „Jantara”. Zupełnie chybione dzieło — „W potrzasku” (TV) — wyreżyserował aktor krakowski TEATRU STU Józef Malocha. Film o niczym, nie wiadomo dla kogo i po co zrobiony, toteż nie dziwnego, że festiwalowa publiczność przyjmowała go głośnie, ironicznym śmiechem. Na pomysły skończyła się „Klatka” (TV) Michała Maryniarczyka (w formie sensacyjnego dramatu autor demaskuje znieczulic mieszkańców wielkomiejskiego bloku), bowiem przesłanie filmu autor wykladał naabyt dydaktycznie i dosłownie. Natomiast dojrzałością wykazał się do analizy dzieł filmowych, lecz dotyczą szerszych problemów polskiej współczesności. Należy do nich emocjonalna ocena sytuacji, dyskusja, prowadzona przez Marka Kosińskiego, twórcę Monaru. Niejako prologiem do niej stał się film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Jestem przeciw”, poruszający problemy narkomanii, największego dzisiaj zagrożenia młodzieży.

W opinii M. Kosińskiego natchnieniem pomocy należy udzielić 120 tys. narkomanów. Dlatego sensowny wydaje się bezwzględny zakaz uprawy maku, głównego surowca do produkcji krajowej heroiny. Ale tylko na tym nie można się wyśmiewać. Korzenie narkomanii tkwią w schorzeniach społecznych, w bledach systemu wychowawczego. Stowiem, temat bez dna, zjawisko również (teraz szerzy się moda na palenie heroiny). Jak dotąd jedynie film, który na spotkaniach wywołał tyle na-

miętych polemik dawno tu nie słyszanych.

Do tej pory w konkursie debiutów nie widać wyraźnych faworytów do nagrody „Jantara”. Zupełnie chybione dzieło — „W potrzasku” (TV) — wyreżyserował aktor krakowski TEATRU STU Józef Malocha. Film o niczym, nie wiadomo dla kogo i po co zrobiony, toteż nie dziwnego, że festiwalowa publiczność przyjmowała go głośnie, ironicznym śmiechem. Na pomysły skończyła się „Klatka” (TV) Michała Maryniarczyka (w formie sensacyjnego dramatu autor demaskuje znieczulic mieszkańców wielkomiejskiego bloku), bowiem przesłanie filmu autor wykladał naabyt dydaktycznie i dosłownie. Natomiast dojrzałością wykazał się do analizy dzieł filmowych, lecz dotyczą szerszych problemów polskiej współczesności. Należy do nich emocjonalna ocena sytuacji, dyskusja, prowadzona przez Marka Kosińskiego, twórcę Monaru. Niejako prologiem do niej stał się film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Jestem przeciw”, poruszający problemy narkomanii, największego dzisiaj zagrożenia młodzieży.

W opinii M. Kosińskiego natchnieniem pomocy należy udzielić 120 tys. narkomanów. Dlatego sensowny wydaje się bezwzględny zakaz uprawy maku, głównego surowca do produkcji krajowej heroiny. Ale tylko na tym nie można się wyśmiewać. Korzenie narkomanii tkwią w schorzeniach społecznych, w bledach systemu wychowawczego. Stowiem, temat bez dna, zjawisko również (teraz szerzy się moda na palenie heroiny). Jak dotąd jedynie film, który na spotkaniach wywołał tyle na-

Jednostki innowacyjne

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

chnologii, 1,2 tys. materiałów. Przyniosła one korzyści gospodarstwu wówczas, gdy oczywiście, trafiła do praktyki. Z zadań jednostek innowacyjnych należało również, jak się przewiduje, produkowanie unikatowych, skomplikowanych urządzeń i aparatury badawczo-pomiarowej, a także odczytników chemicznych, katalizatorów (produkcja tzw. malonazowa) czy też opomiarowanie biotechnologii.

Jednostki innowacyjne umożliwiłyby ponadto lepsze wykorzystanie kadr specjalistów ze stopniami doktorskimi, ich przepływ np. z uczelni technicznych do przemysłu. Pracując w małych jednostkach innowacyjnych mogliby oni pełniej wykorzystać swe kwalifikacje, nie traciliby kontaktu z nauką.

Rola ta wynika m. in. z faktu, że wielkość opracowywanych technologii, usprawnionych metod produkcyjnych czy nowych konstrukcji nie można — z uwagi na ich złożoność — przenieść bezpośrednio z „instytutu do fabryki”. Nawet gdy badania są już w zasadzie zakończone konieczne jest jeszcze dostosowanie o pracowań do wymogów przemysłu i wypróbowanie ich w mniejszej niż wielkoprzemysłowa skali. Dotyczy to m. in. technologii chemicznych, które nierzadko trzeba sprawować w tzw. skali ćwierci-główniejszej. Dopiero wypróbowana technologia może

liczyć na żywe zainteresowanie przemysłu. Zmniejsza się bowiem stopień ryzyka związany z jej wprowadzaniem. Z zadań jednostek innowacyjnych należało również, jak się przewiduje, produkowanie unikatowych, skomplikowanych urządzeń i aparatury badawczo-pomiarowej, a także odczytników chemicznych, katalizatorów (produkcja tzw. malonazowa) czy też opomiarowanie biotechnologii.

Jednostki innowacyjne umożliwiłyby ponadto lepsze wykorzystanie kadr specjalistów ze stopniami doktorskimi, ich przepływ np. z uczelni technicznych do przemysłu. Pracując w małych jednostkach innowacyjnych mogliby oni pełniej wykorzystać swe kwalifikacje, nie traciliby kontaktu z nauką.

Rola ta wynika m. in. z faktu, że wielkość opracowywanych technologii, usprawnionych metod produkcyjnych czy nowych konstrukcji nie można — z uwagi na ich złożoność — przenieść bezpośrednio z „instytutu do fabryki”. Nawet gdy badania są już w zasadzie zakończone konieczne jest jeszcze dostosowanie o pracowań do wymogów przemysłu i wypróbowanie ich w mniejszej niż wielkoprzemysłowa skali. Dotyczy to m. in. technologii chemicznych, które nierzadko trzeba sprawować w tzw. skali ćwierci-główniejszej. Dopiero wypróbowana technologia może

liczyć na żywe zainteresowanie przemysłu. Zmniejsza się bowiem stopień ryzyka związany z jej wprowadzaniem. Z zadań jednostek innowacyjnych należało również, jak się przewiduje, produkowanie unikatowych, skomplikowanych urządzeń i aparatury badawczo-pomiarowej, a także odczytników chemicznych, katalizatorów (produkcja tzw. malonazowa) czy też opomiarowanie biotechnologii.

Jednostki innowacyjne umożliwiłyby ponadto lepsze wykorzystanie kadr specjalistów ze stopniami doktorskimi, ich przepływ np. z uczelni technicznych do przemysłu. Pracując w małych jednostkach innowacyjnych mogliby oni pełniej wykorzystać swe kwalifikacje, nie traciliby kontaktu z nauką.

Rola ta wynika m. in. z faktu, że wielkość opracowywanych technologii, usprawnionych metod produkcyjnych czy nowych konstrukcji nie można — z uwagi na ich złożoność — przenieść bezpośrednio z „instytutu do fabryki”. Nawet gdy badania są już w zasadzie zakończone konieczne jest jeszcze dostosowanie o pracowań do wymogów przemysłu i wypróbowanie ich w mniejszej niż wielkoprzemysłowa skali. Dotyczy to m. in. technologii chemicznych, które nierzadko trzeba sprawować w tzw. skali ćwierci-główniejszej. Dopiero wypróbowana technologia może

liczyć na żywe zainteresowanie przemysłu. Zmniejsza się bowiem stopień ryzyka związany z jej wprowadzaniem. Z zadań jednostek innowacyjnych należało również, jak się przewiduje, produkowanie unikatowych, skomplikowanych urządzeń i aparatury badawczo-pomiarowej, a także odczytników chemicznych, katalizatorów (produkcja tzw. malonazowa) czy też opomiarowanie biotechnologii.

Jednostki innowacyjne umożliwiłyby ponadto lepsze wykorzystanie kadr specjalistów ze stopniami doktorskimi, ich przepływ np. z uczelni technicznych do przemysłu. Pracując w małych jednostkach innowacyjnych mogliby oni pełniej wykorzystać swe kwalifikacje, nie traciliby kontaktu z nauką.

Rola ta wynika m. in. z faktu, że wielkość opracowywanych technologii, usprawnionych metod produkcyjnych czy nowych konstrukcji nie można — z uwagi na ich złożoność — przenieść bezpośrednio z „instytutu do fabryki”. Nawet gdy badania są już w zasadzie zakończone konieczne jest jeszcze dostosowanie o pracowań do wymogów przemysłu i wypróbowanie ich w mniejszej niż wielkoprzemysłowa skali. Dotyczy to m. in. technologii chemicznych, które nierzadko trzeba sprawować w tzw. skali ćwierci-główniejszej. Dopiero wypróbowana technologia może

liczyć na żywe zainteresowanie przemysłu. Zmniejsza się bowiem stopień ryzyka związany z jej wprowadzaniem. Z zadań jednostek innowacyjnych należało również, jak się przewiduje, produkowanie unikatowych, skomplikowanych urządzeń i aparatury badawczo-pomiarowej, a także odczytników chemicznych, katalizatorów (produkcja tzw. malonazowa) czy też opomiarowanie biotechnologii.

Jednostki innowacyjne umożliwiłyby ponadto lepsze wykorzystanie kadr specjalistów ze stopniami doktorskimi, ich przepływ np. z uczelni technicznych do przemysłu. Pracując w małych jednostkach innowacyjnych mogliby oni pełniej wykorzystać swe kwalifikacje, nie traciliby kontaktu z nauką.

Rola ta wynika m. in. z faktu, że wielkość opracowywanych technologii, usprawnionych metod produkcyjnych czy nowych konstrukcji nie można — z uwagi na ich złożoność — przenieść bezpośrednio z „instytutu do fabryki”. Nawet gdy badania są już w zasadzie zakończone konieczne jest jeszcze dostosowanie o pracowań do wymogów przemysłu i wypróbowanie ich w mniejszej niż wielkoprzemysłowa skali. Dotyczy to m. in. technologii chemicznych, które nierzadko trzeba sprawować w tzw. skali ćwierci-główniejszej. Dopiero wypróbowana technologia może

liczyć na żywe zainteresowanie przemysłu. Zmniejsza się bowiem stopień ryzyka związany z jej wprowadzaniem. Z zadań jednostek innowacyjnych należało również, jak się przewiduje, produkowanie unikatowych, skomplikowanych urządzeń i aparatury badawczo-pomiarowej, a także odczytników chemicznych, katalizatorów (produkcja tzw. malonazowa) czy też opomiarowanie biotechnologii.

Jednostki innowacyjne umożliwiłyby ponadto lepsze wykorzystanie kadr specjalistów ze stopniami doktorskimi, ich przepływ np. z uczelni technicznych do przemysłu. Pracując w małych jednostkach innowacyjnych mogliby oni pełniej wykorzystać swe kwalifikacje, nie traciliby kontaktu z nauką.

Rola ta wynika m. in. z faktu, że wielkość opracowywanych technologii, usprawnionych metod produkcyjnych czy nowych konstrukcji nie można — z uwagi na ich złożoność — przenieść bezpośrednio z „instytutu do fabryki”. Nawet gdy badania są już w zasadzie zakończone konieczne jest jeszcze dostosowanie o pracowań do wymogów przemysłu i wypróbowanie ich w mniejszej niż wielkoprzemysłowa skali. Dotyczy to m. in. technologii chemicznych, które nierzadko trzeba sprawować w tzw. skali ćwierci-główniejszej. Dopiero wypróbowana technologia może

liczyć na żywe zainteresowanie przemysłu. Zmniejsza się bowiem stopień ryzyka związany z jej wprowadzaniem. Z zadań jednostek innowacyjnych należało również, jak się przewiduje, produkowanie unikatowych, skomplikowanych urządzeń i aparatury badawczo-pomiarowej, a także odczytników chemicznych, katalizatorów (produkcja tzw. malonazowa) czy też opomiarowanie biotechnologii.

Jednostki innowacyjne umożliwiłyby ponadto lepsze wykorzystanie kadr specjalistów ze stopniami doktorskimi, ich przepływ np. z uczelni technicznych do przemysłu. Pracując w małych jednostkach innowacyjnych mogliby oni pełniej wykorzystać swe kwalifikacje, nie traciliby kontaktu z nauką.

Rola ta wynika m. in. z faktu, że wielkość opracowywanych technologii, usprawnionych metod produkcyjnych czy nowych konstrukcji nie można — z uwagi na ich złożoność — przenieść bezpośrednio z „instytutu do fabryki”. Nawet gdy badania są już w zasadzie zakończone konieczne jest jeszcze dostosowanie o pracowań do wymogów przemysłu i wypróbowanie ich w mniejszej niż wielkoprzemysłowa skali. Dotyczy to m. in. technologii chemicznych, które nierzadko trzeba sprawować w tzw. skali ćwierci-główniejszej. Dopiero wypróbowana technologia może

SPORT SPORT

Samolotowe Mistrzostwa Europy

W piątek znów w doskonałych warunkach atmosferycznych rozegrano w Łodzi kolejną konkurencję samolotowych mistrzostw Europy w lataniu precyzyjnym — drugi przelot nawigacyjny. Trasa podobnie jak czwartkową miała ok. 180 km długości, ale była trudniejsza: miała 9 odcińków w tym jeden po tzw. łuku, aż 13 zakrętów i 7 zjazdów.

Spśród naszych reprezentantów, według uzyskanych od nich informacji, K. Lenartowicz i J. Darocha zidentyfikowali wszystkich — podobnie jak startujący poza konkursem W. Nycz i W. Wiecek. Po 19 znaków zaliczył M. Wiecek i Z. Charszcz. Dobrze też było z regularnością przelotu której nie był jedynie pewien Lenartowicz na jednym z punktów zwrotnych.

W sumie więc Polacy znów uzyskali bardzo dobre wyniki

Hutnik gra u siebie

Wisła i Igloopol na wyjazdach

Odbedzie się druga kolejka spotkań o mistrzostwo ekstraklasy. W Krakowie Hutnik podejmie na własnym boisku zespół o tej samej nazwie z Warszawy. Spotkanie odbędzie się dziś o godz. 17.00 na stadionie Na Suchych Stawach. Krakowianie nie zaprezentowali się najlepiej w pierwszym meczu z Avią w Świdniku. Kibice oczekują, że gospodarze zaprezentują jednak w drugim pojedynku lepszy futbol i odniosą zwycięstwo.

Wisła, która całkiem dobrze spisała się w pierwszym pojedynku ligowym a także rozstrzygnęła na swoją korzyść mecz o Puchar Polski, wyjeżdża do Wierzbicy aby tam rozegrać kolejny pojedynek o punkty z Bronią Radom. Za faworyta uchodzi zespół krakowski.

Igloopol rozegra mecz z

Włókniarzem w Pabianicach. W pierwszym pojedynku debiucie „wymęczyl” zwycięstwo i zdobył obydwie punkty. Jak będzie w drugim pojedynku?

Lider tabeli Sandecja rozegra pojedynek z Jagiellonią w Białymstoku. Będzie to niejako próba dla beniaminka.

W pozostałych spotkaniach grają: Korona — Wisła Płock, Resovia — Górnik Knurow, Olimpia Elbląg — Zagłębie Sosnowiec, Stal Stalowa Wola — Avia.

W ekstraklasie na czoło wysuwa się mecz w Zabrzu pomiędzy Górnikami i poznańskim Lechem.

W trzeciej kolejce grać będą także Skalsk — Stal, Pogoń — Motor, Widzew — Ruch Olimpia — Lechia, Zagłębie — ŁKS, Górnik W. — GKS Katowice, Legia — Polonia (rm)

Nowy Sącz był kolebką kajakarstwa górskiego i do dziś pozostaje najsilniejszym ośrodkiem w tej dyscyplinie sportu. Ale powoli traci hegemonię, ma bowiem coraz groźniejszych konkurentów, jak choćby Gerlach Drzewica. Traci z kilku powodów. Sport ten rozwijał się głównie tam, gdzie są górskie rzeki o bystrzej wodzie, gdzie nurt toczy się szybko. Niektóre odcinki Dunajca i Popradu nadają się świetnie do treningów. Wody górskich rzek są jednak zmienne. Gdy przyjdzie susza — ich poziom opada zbyt nisko, gdy spadną deszcze — gwałtownie przybierają. Takie zmiany, a zwłaszcza niski poziom wody, powodują, że nie zawsze można realizować pełny program treningowy.

TADEUSZ GÓRSKI

Przed kilkunastu laty planowano wybudować w Ceglanowie sztuczny tor dla kajakarzy górskich. Były już projekty i podobno nawet pieniądze, ale wszystko spaliło na panewce, bo nowosądeckie działacze nie mogli dojść do porozumienia w kilku drobnych kwestiach i zamiast energicznie działać — zbyt długo dyskutowali. Tymczasem w Drzewicy powstał sztuczny tor dla kajakarstwa górskiego i zawodnicy miejscowego Gerlacha coraz częściej wygrywają z nowosądeczanami. To dobrze, że powstała jeszcze jedna sekcja, której stworzono dobre warunki treningowe, bo konkurencja mobilizuje do lepszej, efektywniejszej pracy. To źle, że w Nowym Sączu warunki treningowe kajakarzy górskich nie uległy w ostatnich latach żadnej poprawie. A przecież „górale” zasłużyli sobie na pomoc władz miasta i województwa, bo odnosili znaczące sukcesy międzynarodowe, zdobywali me-

dale na mistrzostwach świata. Dziś tych sukcesów jest coraz mniej. Na Dunajcu „wisi” zaledwie kilka bramek, w Szczawnicy i Krośniku jest podobna sytuacja. Na dodatek co pewien czas giną tyczki sialomowe, które ludzie po prostu kradną. Czy w takich warunkach można prowadzić efektywny trening? — mówi trener kadry narodowej i zarazem nowosądeckiego Dunajca Władysław Olchawa. — Klubu i władze sportowe pozostają obojętne. Podominamy się od dłuższego czasu, by zainstalowano na stałe na słupach bramki sialomowe, lecz pozostaje to bez echa. A przecież koszt tego przedsięwzięcia nie jest aż taki wielki.

ZŁAMANE WIOSŁO

To jedna strona medalu. Druga to coraz gorsza atmosfera w niewielkim przecież światku kajakarzy górskich. Właśnie, donoszą, anonim są na porządku dziennym. Dają o sobie znać partykularyzm, coraz częściej wybuchają konflikty. Ostatnio doszło wręcz do wojny pomiędzy trenerem kadry Władysławem Olchawą a kajakarzami Startu Nowy Sącz: Kazimierzem Gawlikowskim, Jerzym Jezem i Wojciechem Kudlikiem.

Wszyscy trzej są zawodnikami wielce zasłużonymi dla polskiego sportu. Kazimierz Gawlikowski pięciokrotnie startował w mistrzostwach świata, trzykrotnie w Pucharze Europy. W mistrzostwach świata najlepsze jego miejsce — to 8. pozycja indywidualna w 1977 roku. Ma 28 lat. Podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata w Augsburgu wygrał tre-

ning oficjalny, zbytnio uwierzył przez to w swe możliwości, w szansę zdobycia medalu. I to go zgubiło. W słomnie poszedł na całość, popełnił zbyt wiele błędów i zajął 48. miejsce indywidualnie. W zespole był siódmy.

Jerzy Jez i Wojciech Kudlik występują wspólnie od 17 lat. Są kanadyjkarzami, konkurencja, w której się specjalizują nazywa się Cx2. Mają znacznie więcej sukcesów od Gawlikowskiego. Zdobyli sześć medali podczas mistrzostw świata. Złoty zespółowo w 1979 roku, srebrny zespółowo w 1981 roku i indywidualnie w 1975 roku. Trzykrotnie przywozili z mistrzostw brązowe medale — raz indywidualnie i dwa raz z zespółowo. Byli olimpijczykami. Dorobek imponujący. Ale w Augsburgu popłynęli słabiej. Zespółowo zajęli piąte miejsce, a indywidualnie dopiero 19. Maja po 32 lata.

Cała trójka od pewnego czasu czuła, że w powietrzu wisi nad nimi coś niedobrego. Do Wojciecha Kudlika dotarło trochę plotek jeszcze przed wyjazdem do Augsburga. Dowiedział się, że są przymarki, by ich wyrzucić z kadry. Nie za bardzo to go wierzeli, bo wydawało się mało prawdopodobne, by zawodników krajowej czołówki, mistrzów Polski, eliminować z kadry, do której wybiera się przecież najlepszy. Tak w swej naiwności sądził.

Na zakończenie sezonu pod koniec ubiegłego roku wysłano kadrowiczów na leczenie do Kolobrzegu. Zaproszenia nad morze nie otrzymali jednak Gawlikowski, Jez i Kudlik. To

był dla nich wyraźny sygnał, że plotki sprzed kilku miesięcy nie były tylko plotkami. Trener Władysław Olchawa, moim zdaniem, nie postąpił ani dyplomatycznie, ani uczciwie, nie wysyłając wspomnianych trójki „startowców” do Kolobrzegu. Tym najstarszym stażem i wiekiem oraz utytułowanym kajakarzem, który z lepszym czy gorszym skutkiem bronił barw Polski, należało się nawet, na zakończenie kariery sportowej, kilka dni wycieczki na koszt związku. Tymczasem odstąpił go przez trenera do kąta jak złamane wiosło.

Wyrzuceni też zostali z działającego przy Starcie Centralnego Ośrodka Szkolenia Kajakarzy Górskich, grupującego najlepszych zawodników województwa nowosądeckiego. Ale nikt nie raczył ich o tym poinformować. Ośrodek i klub mieszczą się w tym samym budynku, trener ośrodka Jerzy Scheuer mógł więc bez wysiłku powiadomić tak zasłużonych zawodników o sobie o tym fakcie i chyba też uzasadnić tę decyzję. Czołowych kajakarzy polskich nie powinno się wyrzucać z ośrodka bez słowa wyjaśnienia, jak Murzynów, którzy zrobili swoje. Ale to właśnie zrobiono. Na oknie wywieszono listę zawodników zakwalifikowanych do ośrodka na nowy sezon. I w ten sposób dowiedzieli się, że w ośrodku już ich nie chcą.

Nikt nie chciał poinformować ich o wyrzuceniu z kadry. Kudlik postanowił więc zasięgnąć języka w samej centrali zadzwonił do Polskiego Związku Kajakowego i dowiedział się, że nie są w kadrze, bo spisał się słabo w Augsburgu, a ponadto są już zbyt starzy i nie rokują nadziei na przyszłość.

Z PKZ otrzymali wkrótce pismo. Myłoby się jednak ten, kto sądziłby, że było to podziękowanie dla wspomnianych trójki za wieloletnie starty w reprezentacji. Otóż władze cen-

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

Urząd Miejski w Chicago nie ma zbyt wysokich notowań wśród mieszkańców. A to za sprawą „toczących się tam niemal bez przerwy wojen podjazdowych” pomiędzy urzędnikami i wydźmiłami — o czym skwapliwie donosi każdorazowo prasa. Niektórzy wątpiają w uczciwość pracowników City Hall. W „Chicago Sun-Times” — pismo niedawno o młodzieńcu, który znalazł w drzwiach obrotowych tego budynku portfel z gotówką. Nieknięty zwrócił policjantowi. „Nareszcie jeden uczciwy w City Hall” — komentowano.

Ale nawet ci wszyscy, którzy nie darzą Urzędu Miejskiego zbytnim szacunkiem i zaufaniem przyznają zgodnie, że magistrat stanął tym razem na wysokości zadania, organizując już po raz trzeci, niezwykle w tym roku udany „Chicago Blues Festival”. Dodajmy jeszcze, że jest to największa na świecie impreza tego typu. Co prawda nie zawsze można mieć zaufanie do szacunków w amerykańskim stylu — wia-

Nie mniejsza wrzawa podnosi się na widowni, gdy na scenie pojawia się Diddy. Ze swą charakterystyczną, prostokątną gitarą. W towarzyszącym mu zespole — sześciu czarnych muzyków. „Na pewno będziecie się dobrze bawić dziś wieczorem” — zaczyna mistrz — „35 lat temu na dobre zaczął się dla nas wszystkich rock and roll. I wtedy właśnie Bo Diddley zaatakuje na ten porządek...” — żartuje z siebie. Byszczyący błękitny strój, kapelusz i uśmiech. Ten przyjaźni i muzyk Chucka Berry’ego (zyskał przydomek „złoty rekawiec” jako bokser w Chicago) wypracował własne ciekawe brzmienie. Kiedy inni mizdrzyli się do białych nastolatków cichym repertuarem Bo grał muzykę niebezpieczniejszą, „brudniejszą”, bardziej zmysłową i drapieżną „Why Do You Love”, „Pretty Things”, „I’m a Man”, „Mona” to utwory, przed którymi przestrzegali niejedni rodzice. Gdyby można było zastrzec prawa autorskie dla bigbitu Diddy’ego byłby

zawodnik, z boków zieleni, całość zamyka panorama pobliskiego portu jachtowego z kołyszącymi się spokojnie łódkami.

Dziennikarze mają pełne ręce roboty nawet w przerwie. Szaleją ekipy telewizyjnej „piątki i „siódemki”. Wszystkie te transmisje, „na żywo” przez WBE 29.5 FM. Mój kolega Maćka, który ugał się z aparatem dopadł reporterzy „Chicago Tribune”. Krótka wypowiedź na temat bluesa. Sporym zaskoczeniem było to, że w Polsce słucha się i gra taką muzykę. Maćka pociecił u Tadeusza Nalepe i Shakin’ Dudiego. Traktował to raczej jako zabawę, tymczasem na drugi dzień licząc się tutaj „Trybuna” — wszystko wydrukowała. Oto jak łatwo wykreować kogoś na idola. Wspomniany muzyk powinien być Maćkowim wdzelnik. A swoją drogą ciekawe, jak w takim towarzystwie radziłyby sobie Dudy?

Jak na każdym festiwalu — swoista rewia mody. Występu-

mie. Jak zawsze swobodny, po mistrzowsku nawiązujący kontakt z publicznością. „Roll Over Beethoven”, „Sweet Little Sixteen”, „Rock And Roll Music” — znane fanom na pamięć. Nieco „ublesowione” wersje tych przebojów porywały perfekcją wykonania. I nikt już nie miał pretensji do Berry’ego o to, że nie gra najczystszej czarnej muzyki.

W połowie koncertu sensacja. Wbiega na estradę... Keith Richards, gitarzysta „Rolling Stones”. „Czujecie bluesa?” — zawołanie. W odpowiedzi wrzawa nie do opisania. Niezwykle duet przedstawicieli różnych pokoleń bluesa, dzięki tej właśnie muzyce doskonale uzupełnia się i rozumie na scenie. Stoją twarzą w twarz — czarny muzyk z czarną gitarą naprzeciw odwrotności. Melodijny dialog solówek. Richardsa później najwyraźniej ponosi. Długie „odjazdy” wiatane okrzykami i wiewatami. W gorze morze kołyszących się rytmicznie rąk. Zgiełk narasta. Ponad 70 tys. widzów śpiewa razem z zespołem. Aplauz sięga zenitu, gdy Berry demonstruje swój sławny „kacz” chód, dzięki któremu poznali go wielbiciele na całym świecie. Widać, że sam doskonale bali się widowiskiem, które tworzy. Stary dobry rock’n’roll czasem z zabarwieniem twistu, bluesa i boogie dociera do wszystkich. Momentami Chuckowi towarzyszy przy mikrofonie jakaś dama, stanowiąca bardziej odoobę, niż podpora wokalną muzyka. Mocniejszego rocka Berry zastrzał na specjalne życzenie publiczności. W końcu Chuckowi towarzyszyło dwóch gitarzystów. Na pożegnanie — „Maybellene”.

W niebo wzbijają się balony, widownia skanduje: „my chcemy Chucka”. Lecz bisów nie ma. Widzowie rozchodzą się niechętnie. Kolorowy tłum wysypuje się do samochodów, kolejek i autobusów. Nie rzeka na brak atrakcji. Wiele muzyków z innej już branży dorabia na chodnikach. Obok częściej w śródmieściu występujących zespołów jazzowych znaleźli się fleciści i gitarzyści. Pojawili się handlarze okolicznościowymi koszałkami z nadrukiem (6 dolarów) i wcho-

dząc koncert na przemian z discockeami i radia) prosi o odebranie zagubionego chłopczyka i chwile uwagi, by zapowiedzieć Eddie Boyda i Roberta Jr. Lockwooda. Dobry solidny blues, podchodzący momentami do jazzu. Muzycy w słusznym już wieku, lecz nie zwykle jeszcze sprawni. Jaz-

zowej etniczki dodaje saksofon tenorowy i piano. Zasłużone, głośne brawa po występie „dinozaurów”.

W przerwie mój sąsiad Mike, który od trzech lat przychodzi na festiwal wspomina nieodżałowanego Muddy Watersa. Dobrze się tu czuł, a jego koncerty w Chicago były świętem bluesa. I każdy z występujących tu muzyków ma

„bluesowego hymnu jedności” — wszyscy już zgodnie wzięli się za ręce, by przeżyć „przyjaźni i braterstwo” do czego słowem i dźwiękiem gorąco zachęcał berta Jr. Lockwooda. Dobry solidny blues, podchodzący momentami do jazzu. Muzycy w słusznym już wieku, lecz nie zwykle jeszcze sprawni. Jaz-

zowej etniczki dodaje saksofon tenorowy i piano. Zasłużone, głośne brawa po występie „dinozaurów”.

W przerwie mój sąsiad Mike, który od trzech lat przychodzi na festiwal wspomina nieodżałowanego Muddy Watersa. Dobrze się tu czuł, a jego koncerty w Chicago były świętem bluesa. I każdy z występujących tu muzyków ma

„bluesowego hymnu jedności” — wszyscy już zgodnie wzięli się za ręce, by przeżyć „przyjaźni i braterstwo” do czego słowem i dźwiękiem gorąco zachęcał berta Jr. Lockwooda. Dobry solidny blues, podchodzący momentami do jazzu. Muzycy w słusznym już wieku, lecz nie zwykle jeszcze sprawni. Jaz-

zowej etniczki dodaje saksofon tenorowy i piano. Zasłużone, głośne brawa po występie „dinozaurów”.

W przerwie mój sąsiad Mike, który od trzech lat przychodzi na festiwal wspomina nieodżałowanego Muddy Watersa. Dobrze się tu czuł, a jego koncerty w Chicago były świętem bluesa. I każdy z występujących tu muzyków ma

„bluesowego hymnu jedności” — wszyscy już zgodnie wzięli się za ręce, by przeżyć „przyjaźni i braterstwo” do czego słowem i dźwiękiem gorąco zachęcał berta Jr. Lockwooda. Dobry solidny blues, podchodzący momentami do jazzu. Muzycy w słusznym już wieku, lecz nie zwykle jeszcze sprawni. Jaz-

zowej etniczki dodaje saksofon tenorowy i piano. Zasłużone, głośne brawa po występie „dinozaurów”.



Wielojęzyczny, kolorowy tłum poczuł się prawdziwą wspólnotą

domo przecież, że w Stanach każdy niemal bar, dyskoteka, czy sklep jest pod jakimś względem „na”. Lecz tym razem Amerykanie nie przesadzali.

W ciągu trzech dni prawie trzyście tysięcy fanów faloowało w rytm bluesa. Sceną — nie tylko muzycznych wydarzeń — był Grant Park. W skrócie można ten teren określić jako kawał zieleni pomiędzy olbrzymim jeziorem Michigan, a autostradami, biegnącymi w pobliżu centrum miasta. Trawa, drzewa, pomniki, fontanny, aleje i alejki spacerowe... Doskonałe miejsce na muzyczny piknik.

Na trzech scenach wystąpiło kilkudziesięciu wykonawców, wśród których znaleźli się „wielcy” — już teraz mający trwałe miejsce w historii muzyki. Jeszcze raz potwierdziła się reguła, że blues nie zna granic. Politycznych, rasowych, wiekowych... W barwnym tłumie — kilka pokoleń fanów, od białego ośeska do czarnej staruszki. Sporo zagranicznych gości m. in. z Finlandii, Kolumbii, RFN, Nowej Zelandii, a nawet Bahrajnu. Z policyjnych szacunków wynika, że w piątek, sobotę i niedzielę (6-8 czerwca) przez Grant Park przewinęło się ponad 100 tys. fanów więcej, niż rok temu, kiedy to na molo nad jeziorem obok bluesa usłyszeć można było też rock i jazz.

Na muzycznej scenie najbliższej wody — „Crossroads”, od południa do czwartej po południu trwała „rogrzewka”. Choć trzeba przyznać, że mogłaby stanowić okrasę niejednego odrebna koncertu. Na drugiej scenie, w głębi — „Front Porch”, muzycy występowali od godz. 1 do godz. 5 po południu. No i wreszcie główna estrada — „Petrillo Music Shell”. W „muzli” występowały gwiazdy.

Na długo przed rozpoczęciem koncertów w parku gęstniał tłum. Fani zaopatrzeni w przenośne pojemniki z lodem (turyistyczne lodówki) zakładali obozowiska w każdym zakątku zieleni. Niekiedy całymi rodzinami i komunami, z małymi dziećmi. Czekając na bluesa puszczały mydlane bańki, grały na dzwonicznych instrumentach. Zapachniało „trawą”. Muzycy rozgrzewali się nieco przy ustawionych w pasażu naprędek, lecz solidnych barach. Kubek piwa („Lite”) — półtora dolara, hot-dog — jeden dwadzieścia pięć. A że sklepowe piwo w puszkach kosztuje w granicach połowy dolara, nie dziwnego, że większość zadbła o własne zaopatrzenie.

Korespondencja ANDRZEJA WĄSEWICZA z Chicago Blues Festival '86

ZAWSZE słuchajcie BLUESA

millardem. A już na pewno Bruce Springsteen jest mu wianiem kilka „zielenych”.

Swobodne, oszczędne solówki Diddy’ego, dużo luzu. Sekcja pracuje bez zgrzytu, całość uzupełniają „wejścia” harmonijki ustnej. Policjanci bardziej czujni z boków estrady, ale na razie nie groźnego się nie dzieje... Diddy nie szaleje na scenie. Jest spokojny, ale „wymiat” tak, że nagle przed sobą widzę żywa ścianę fanów, tańczących na krzesłach. Pod tejszymi Murzynkami trzęsą niebezpiecznie. Niedobitki hippies tańczą z punkami, dzieci dosłownie wchodzi starszym na głowy. I tak już będzie do końca wieczoru.

Chwila przerwy. Dobry dzień mają producenci piwa, „Bud” (od „Budweiser”), „Lite” (od „Light”), czy „Heineken” też

jak woda. Do piwa są żeberka, gotowana kukurydza, frytki, hot-dog, hamburgery, słodycze... Dookoła sceny w promieniu kilkuset metrów gesty las głów. Ciekawie jest na peryferiach. Atmosfera, jak z powieści Nienackiego. Na kochach, czy wprost na trawie relaksują się pary, bynajmniej nie tylko nastolatów. W tłumie widać „puppie” — młodych, dobrze już zarabiających ludzi na wyższych stanowiskach. Po starannych stróżach i czuśkach chodzą widać, że wcześniej wyrwali się z pracy. Kilku chłopaków już wzięło interes. Z supermarketu przytaczali kilka skrzynek piwa i sprzedają dwa razy drożej. Robi się ciemno. Scena otoczona jest z tyłu gęstą jarzącą się wie-

lącym muzyki, który nie lubią dzinsów. W przeciwieństwie do widowni, która chodzą głównie w wycieraczki. Typowy strój wieczorowy — takie właśnie spodnie plus bawełniana koszulka, adidasy (lub boso), coś na głowę (może być opaska, wisiorek, warkoczek) oraz oczywiście... puszkę piwa (butelka jest nieporęczna). Od pustych puszek robi się wokół ciano. Lecz jakoś nie widać nieprzytomnych. W tłumie widać grającego wcześniej w przedbiegach „Little” Johnny Christiana. Znakomity był występ Otisa Rusha, który dał popis znakomitego feelingu.

Na scenie pojawia się Memphis Slim — weteran „piana” i Matt „Guitar” Murphy. Slim przyjechał z Paryża, gdzie długo występował, jeździł też po całej Europie. Spokojna gra nęstołów bluesa. Dokładna. Po prostu stosują zasadę, że trzeba wiedzieć, co się gra, a nie grać wszystkiego tego, co się zna. Lecz i seniorów stać na ogniste kawałki. Przy rytmicznym boogie swingują cała publiczność. Uzupełnieni kontrabasem i perkusją brzmia niezwykle bozato. Slim na tak skromny skład. Jak w nienagannym czarnym garniturze podkrecą na klawiszach tempo. Teraz już nikt nie chce zejść z krzesła. Nawet na polecenie — nawiasem mówiąc niemiernie — porządkowych. Ci zresztą też „czują bluesa”, pociągając piwo z butelek, przysysiając schowanych w... koszałkach na śmieci. Pianista dziękuje muzykom i w burzy okasków schodzi z estrady. Szeroko uśmiechnięta twarz promieniuje — by, by!

Wreszcie gwóźdź piątkowego wieczoru. Młodzieńca spiekerka, Murzynka, łamiącym się głosem zapowiada Chucka Berry’ego. Na scenę wchodzi historia rock and rolla. Krzyk i gwizdy wzbijają się ponad wieżowce. Białą garnitur, jaskrawą krawat, młodzieńca, nie udawana perłowa. Napór na porządkowych, pilnujących dostępu do sceny niebezpiecznie rośnie. Wszyscy chcą z bliska widzieć „syna bluesa”. Tradycyjnie piodawa gitara elektryczna i dobytek skład za plecami. Konferansjerka jednak przedstawia Chucka. W kilku słowach, które i tak giną w owacjach. No bo ktoś nie znalazł Berry’ego?

Hooker zaprezentował wiele standardów, ale na każdym odśpiewał mocne piętno. Przed „Front Porch” posłuchać przysliżli też inni muzycy, bo nieczęsto się zdarza zobaczyć Johna w tak doskonałej formie.

ostatni dzień należał raczej do muzyków młodszego pokolenia. Główny koncert rozpoczęła Gloria Harmon. Potężne uderzenie potężnie zbudowanej Murzynki. Już od pierwszych taktów najbardziej krwawą wskazują na krzesła. Niezwykle, pomimo tuszy, uwodzieleńska Gloria krzyczy, wymyśla, przekomata się i kusł... Nawet oścaczających scenę policjantów. „Let’s Do It Again” z gorącym podtekstem, dedykowane oficerowi Richardowi Johnsonowi. Stróża porządku mający tym razem mniej służbowych zajęć kiwali się do rytmu wraz z innymi, i gdyby nie mundury, kto wie... Wreszcie Robert Cray znany



Chicagoński Woodstock — wielki piknik



Tail Dragger z nieodłącznym cygarem w asyście menedżera

wplyw praktycznie na każdego bluesmena w stolicy tej muzyki Chicago. Spośród mnóstwa jego kompozycji można tu wymienić „Hoochie Coochie Man” napisana dla Muddy Watersa, „You Can’t Judge a Book by Its Cover” dla Diddy’ego, czy „I Can’t Quit You Baby” dla Otisa Rusha. Dixon grał także na basie we wszystkich przebojach Chucka Berry’ego.

Jeszcze raz okazało się, że nie wiek decyduje w muzyce. Potwierdził to również tego samego wieczoru Bo Diddley, który niedawno gościł w Polsce. Tuż przed jego występem Willie dostaje sygnałowy przez burmistrza miasta, jedynym w swoim rodzaju dyplom za...

propagowanie bluesa.

Chuck był w anamiojej for-

• Gazeta (dziennik) „latwiejsza” od potężnej „Chicago Tribune”.

Zdjęcia: JERZY MALINOWSKI

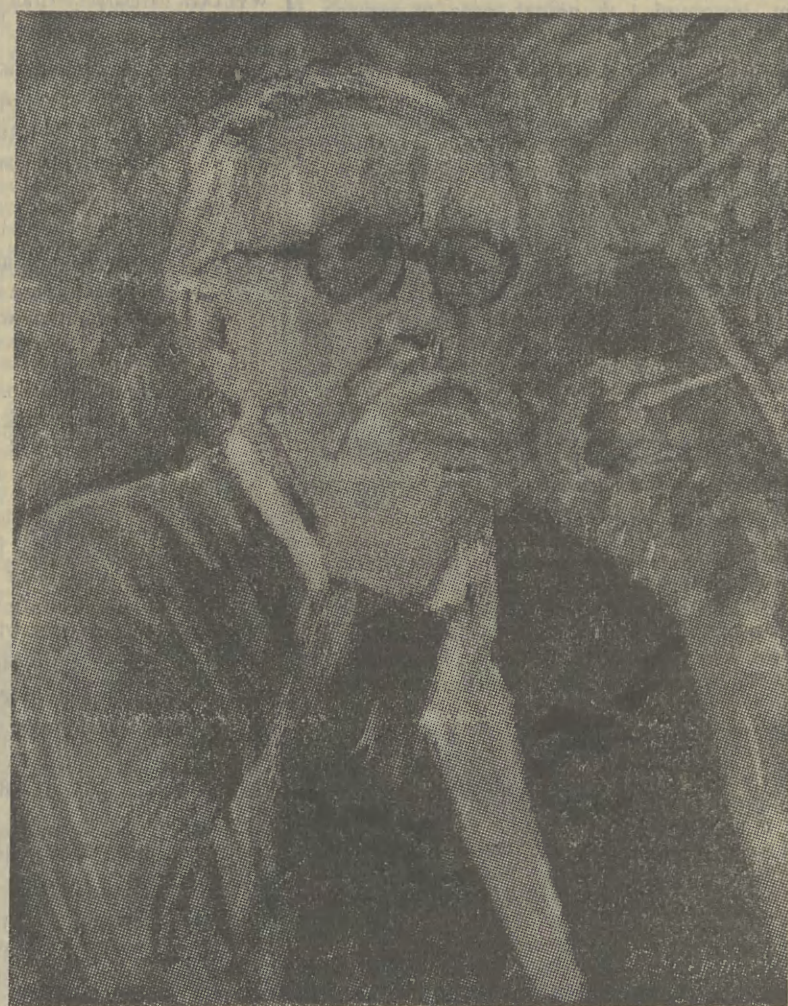


Tym razem, w naszej Gazetowej galerii gości jeden z nestorów na krakowskim Parnasie, pierwszy prezes Związku Polskich Artystów Plastyków, były rektor krakowskiej ASP, laureat Nagrody Państwowej I stopnia, artysta pamiętający czasy, które dla młodego pokolenia są tylko poznaną z książek historią — CZESŁAW RZEPIŃSKI.

Różnorodne prądy w malarstwie, style i kierunki przechodził obok jego drogi twórca. Pozostał jej wierny przez całe życie. Artystyczną dewizę tego malarza można określić jako nieustanną dążność do jednorodności warsztatowej, niezależnie od motywów przewijających się w jego sztuce. Czy to będzie pejzaż, martwa natura, czy akt — wszystko stara się doprowadzić do jednolitej formy. Wszystkie jego obrazy mają też wspólną cechę — przemawiają zarówno do prostego człowieka, jak i do in-

telektualisty. Wychował się na francuskich impresjonistach, przebywał w Paryżu w czasach, kiedy dzieła Cezanne'a, Renoira i Moneta nie były muzealną klasyką, lecz towaram dostępnym w handlu sztuką. Fakt stykania się z wielkimi indywidualnościami w malarstwie światowym wywarł niewątpliwie wpływ na ukształtowanie się jego twórczej osobowości. Być może to właśnie sprawiło, że artystyczny odpowiedzialności, chęć równania do najwybitniejszych nie pozbył się nigdy.

Wystawiał gdzie, w kraju i za granicą — wszędzie tam, gdzie chiano oglądać jego obrazy, gdzie go zapraszano. Nie stronił nigdy od małych miejscowości, wychodząc naprzeciw dążeniom ludzi do kontaktów ze sztuką, która jego zdaniem — jeśli dobra, jednakoowo odbierana jest w Paryżu, Nowym Jorku czy Krośnie.



„Autoportret”

wolne od psychologicznych perturbacji. W nauce i technice efekt ludzkiej myśli jest wymierny, ma konkretne zastosowania, mierzy się funkcjonalnością dzieła, przydatnością do odkrywania nowych zjawisk w sztuce, w tej naby nieproduktywnej, lecz przecież nieodzownej sfer-

ty. Wszystko podporządkowywał sztuce, jej doskonaleniu, przekazywaniu młodym z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Urodził się pod Trębowią, we wschodniej Małopolsce, w polskim domu z tradycjami, w rodzinie zubożałej tak ze strony matki — jak i ojca, urzędnika celnego. Nie wyniósł z domu inspiracji artystycznych w kierunku malarstwa, choć zaczął malować wcześniej, w szóstej klasie gimnazjum, bez żadnych — jak mówi — bodźców z zewnątrz. Wakacje spędzane corocznie u rodziny pod Zbarażem, buszowanie po ruinach zamku Wiśniowieckich, zabawy z „Trylogią” w reku i badanie topografii tych terenów na podstawie Sienkiewiczowskich opisów kształtowały w młodym chłopcu poczucie patriotyzmu, wierność tradycji. Istniejące w nim od najmłodszych lat zamiłowanie do sztuki rozwinęły jeszcze bardziej studia malarskie, jakie rozpoczął w Krakowie. Po czwartym roku studiów wyjechał do Paryża, ówczesnego centrum sztuki światowej. Pierwszy rok pobytu za granicą był dla młodego studenta niezbyt trudny, posiadał bowiem stypendium. Potem rozpoczęły się kłopoty, zdany był na własne siły, wraca więc do Krakowa. Tu wystawia kilka obrazów, niektóre z nich — dzięki reprodukcji w „Sztukach Pięknych” — udaje mu się sprzedać. Może odbyć drugą podróż do stolicy sztuki, Paryża.

Z pięcioma frankami w kieszeni znalazł się na Montmarcie, pożyczł sto franków i tak rozpoczął drugi etap swojej paryskiej przygody. Sto franków szybko się skończyło, należało więc zwrócić, toteż młody Rzepiński zatrudnił się w fałszerzówkę. Należało, niezbym sobie radził z podrobieniem mebli, nie więc dzwignę, że właściciel firmy pozabawił go zajęcia już po paru dniach. Potem miał się różnych zajęć: statystował w filmie, pełnił funkcję tzw. korespondenta handlowego w pewnej agen-

rze życia, nie ma nigdy pewności, czy dzieło przetrwa, czy będzie słuszyło innym, czy ulegnie zapomnieniu. — Całe życie wkładałem w to, by malować na pewnym poziomie — wyznaje twórca — tak, jak to bywało w dawniejszych epokach. Jeśli się powiedziało: Rembrandt, to kojarzyło się z jakością, niezależnie od tego czy obraz przedstawiał kobietę, czy złożenie do grobu. Nazwisko znaczyło wszystko. Jedność formy — oto mój ideał, któremu hołdowałem przez całe życie.

Tego rodzaju usiłowanie zgłębiania tajemnic warsztatu i wypływa-

zapać, czy widział w Prado Rafaela. Nie pamiętałem — powiada Rzepiński — widocznemu to był mały jakiś obrazek. Pankiewicz kaśliwie zauważył: — Szkoda, że pan tam w ogóle nie pojechał, nie z pana nie będzie! — po czym odwrócił się, zostawiając osupiałego studenta na ulicy, demonstracyjnie go lekceważąc. Tak więc do rozterek wewnętrznych, związanych z doskonałością własnego warsztatu dochodzą i te, wynikłe z kontaktów z twórcami uznanymi. Ich zdanie, dla młodych najeższych ogromnie się licząc, może zaważyć na pracy twórczej.



Czesław Rzepiński, „Żółty akt” 1959 r. (Repr. Daniel Zawadzki)

jącej z niego doskonałości formy wielkich mistrzów, pchało naszego artystę do rozlicznych związków z wielkimi, gdzie z bliska mógł przyrównać się do Velasqueza, Rembrandta, Rafaela oraz innych wielkich.

A propos Rafaela: to nazwisko wywołuje w pamięci Czesława Rzepińskiego wspomnienie związane z Józefem Pankiewiczem. Był artysta dużego formatu, człowiekiem bardzo wykształconym. Oto podczas studiów paryskich młody 24-letni wówczas Rzepiński wystawił kilka obrazów w polskiej galerii w pobliżu Champs Elysées. Na wystawie przyszedł Pankiewicz, komentując dodawał otuchy rozpoczynającemu karierę malarzowi, dzięki cze-

Wewnętrzne rozterki, będące udziałem każdego artysty, nie uwalniają go od normalnych praw ludzkiej egzystencji. I to właśnie zewnętrzne życie jest nie mniej ważne od duchowego, warunkuje niejako rozwój lub też potrafi go hamować. Środowisko, rodzina, czasy, w których żyje — wywierają znaczący wpływ na przebieg drogi artystycznej, hierarchii wartości każdego twórcy. Przyjrzyjmy się zatem trochę i tej stronie życia Czesława Rzepińskiego.

Nie jest ono — jak sam stwierdza — barwne, dostarczające biografom mitów i legend, kreowanych przez przyjaciół oraz znajomych, choć żył w epoce bujnej, sprzyjającej owej barwności i fan-

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

Wykuty z piaskowca, sześciolokciowej wysokości obelisk w Białowieży upamiętnił sławne, królewskie polowanie. 27 września 1752 August III Sas i królewska małżonka Maria Józefa jechali tu z całym dworem i mnóstwem zaproszonych gości, by z ogromnym przepychem odbywać łowy, które przesyłały do historii i legendy. Informacja na obelisku, wyrzyta w językach polskim i niemieckim podaje dodatkowo, iż był tu wówczas także królewicz Ksawery i Karol. Oprócz cudzoziemców uczestniczyli w polowaniu: Jan Klems Branicki z Białegostoku, Poniatowski, Wilczewski, Węgierski, Starzeński, Sapieha i Jan Wielopolski. Wymienione są nawet nazwiska leśniczych i strzelców. Największy z zabitych żubrów — a padło ich wtedy aż 43 — ważył 1450 funtów polskich. Pamiętnikarz Brincken w wiele lat później tak opisał to wielkie polowanie:

„(...) Król z królową i całym dworem — po uprzednim przybyciu strzelców z liczną pstrąką i całym przyrządem łowieckim — przyjechali w przeddzień polowania. W ogrodzeniu zwanym „Królewskim ogrodem”, nad rzeczką Jeleńką, rozbito namioty na wywyższeniu dla najjaśniejszych gości, aby mogli strzelać do zwierzęt, napędzonej przez ściśniętą obławę ku namiotom. Dwu bogato ubranych strzelców nabiłono broń i podawało ją najjaśniejszym państwu. Królowa, podczas całego polowania zajęta była czytaniem romansu francuskiego i tylko jakby od niechcenia strzelała od czasu do czasu, nie chybując nigdy. W ten sposób zabiła 20 żubrów. Król strzelał również celnie. Śmierć każdego żubra głośno trąby dojeżdżających ogłaszały. Ku wieczorowi, gdy już się polowanie skończyło, strzelcy ułożyli w porządku zabitych zwierząt. Królestwo kazali włożyć najokazalsze żubry i łosie i rozdawali większą część zwierzęt między zebranych włóścian, wrócili do Białowieży...”

W czasach Augusta III Sasa, w odległości 7 km od „Starej Białowieży”, w której stał zamek myśliwski Zygmunta Starego, zbudowano zamek łowiecki w Nowej Białowieży. Jest wzmianka o tym dworze, spalonym przez wojska napoleońskie, w ordynacji W Białowieżach dla przyjazdu JKM-ci i łowców, wydanej RP 1639.

Białowieża, Puszcza Białowieska, wielkie królewskie łowy i pobytu władców naszych na szlaku ich częstych podróży na Litwę! Warty rozdział polskich dziejów, wart przypomnienia.

SZLAKIEM KRÓLEWSKICH DĘBÓW

Tam toczono dysputy polityczne, w najwspanialszej z puszczy Europy Środkowej nie tylko wypoczywano; wśród najbliższych jej ostepów przed wiekami już myślnie o... ochronie przyrody, a królowie wydawali stosowne decyzje. Przypominie to trzeba naszemu pokoleniu, które o tych sprawach wie niewiele.

Przed oczami mam powalony przez wichurę w dniu 1 listopada 1974 roku najstarszy białowiejski „Dąb Jagiełły”. Opisuję przed laty pożegnanie przez przewodników białowiejskich tego sędziwego drzewa, którego królewska legenda stworzył niegdyś dyrektor BPN, znakomity profesor JAN JERZY KARPINSKI. Przed laty opowiadał mi leśniczy białowiejski JACEK WYSMULEK, jak to profesor Karpinski zaprowadził go pod „Dąb Jagiełły”, wielkiego, rosłochatego kolosa, stojącego wśród młodych drzew, wysoko swym wierzchołkiem wystającego ponad nie i pokrytego mchem. Karpinski, gdy uczył młodych leśników miłości do lasu mawiał, że nie tylko kamienne zabijaki, ale również drzewa mogą mieć swoje historie. I mają. Szczególnie upatrzył sobie Jacka Wysmulek, nie tylko człowieka lasu, ale po trosze malarza i poety. Uczył go też historii ojczyzny. Przecież był faktem historycznym, że król Jagiełło w tej puszczy polował, czyniąc zapasy solonego mięsa na wyprawę przeciw Krzyżakom przed bitwą grunwaldzką. Wedle kronikarskich zapisów miejscem pobytu króla Władysława miała być leśna polanka, gdzie pod młodym, rozłożystym dębem stał obóz królewski. Opowiadał Wysmulekowi Karpinski, że w latach trzydziestych przeszukano cały teren, by znaleźć drzewo, którego wiekiem i cechami zewnętrznymi odpowiadałoby temu, co owe łowy pamiętało. Ten, z nisko rozłożonymi konarami — pochylony, potężny, robił wrażenie groźne, był inny... Profesor uznał, że pod tym właśnie dębem mógł siadywać późniejszy triumfator spod Grunwaldu. A gdy dąb padł, przeliczono słoje: było ich grubo ponad pięćset! Historia z „Dębem Jagiełły”, jak się okazało, zaowocowała w wyobraźni Jacka Wysmulek i jego żony Ewy Barbary. Ale zanim o tym opowiem, jeszcze słów parę o samych białowiejskich dębach, które słusznie uznano za królów tego pierwotnego lasu.

Jedne z najwyższych w Puszczy Białowieskiej są oczywiście sosny, te sosny, których pnie służyły przez wieki jako maszty do statków, na których rozpięte żagle parły odważnych marynarzy za oceany do zdobywania dla cywilizacji europejskiej nieznanych części świata i nieprzebranych skarbów ziemi — napisał Zygmunt Głogier w książeczce albumowej o Białowieży, dedykowanej Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki do Puszczy, odbytej w roku 1882 z Jezewa k. Tykocina. Też o tym, że większość bander świata posługiwała się sosnowymi z Białowieży masztami, udowodnił krakowianin, znawca dziejów transportu wodnego, Mieczysław L. Boczar. Dęby białowiejskie są co do wielkości na drugim miejscu. Dąb białowiejski — pisał Głogier — to dąb nie kępny i sekaty, jakich najwięcej w lasach królestwa, ale niebotycznie, bez seków, prosty, jak sosna białowiejska, dochodzący prztem niekiedy do sześciu metrów obwodu. Napotkałem raz w Puszczy obłaz, na którym nie było jeszcze ani jednej suchej gałązki, a przybita na nim przez technikę leśnego tablica oznajmiała, że drzewo liczy ponad trzytysiąc lat! (...) O kilkadziesiąt latów dłużej żyłoby to drzewo, gdyby nie było tak blisko do „Dęba Jagiełły”. To był ojciec tego, co jeszcze stoi! — odezwał się nasz przewodnik. A że słoje ściętego drzewa były wale wyraźne, więc postanowiłem je przeliczyć, dla przekonania się o ilości lat wieku. I naliczyłem ich około pięćset.

Współczesna badaczka, wywodząca się ze sławnego krakowskiego rodu, a osiadła na stałe w Białowieży, dr Simona Kossak, w cyklu „Przyroda naszych kresów”, publikowanym w białostockich Kontrastach, tak charakteryzuje to drzewo: Dąb jest najwspanialszym obryzmem wśród naszych drzew. Osiąga 45 metrów wysokości, ma potężne rozgałęzioną koronę, grubą pień pokryty ciemną, głęboko splekaną korą. Od zarażania drzewu ludu europejskiego czuły go i uznawali za drzewo święte. Stymy w starożytności afgiplos rósł w Dodonie, siedzibie najstarszej greckiej wyroczni. Z szumu jego liści kapłani odczytywali wolę Zeusa. Z biegiem lat poganskie bogów zastąpił święci chrześcijaństwa. We Francji dęby szczególnie sobie upodobała Maria — Matka Boska (...). To są dobrodziejstwa drzewa: ich liście chronią przed urokami.

Oczywiście, istnieją też bezimiennie Dęby Rogalińskie, a nawet swojskie, jak „Bartek” z Zagłaniska. Ale słuszniej jest przypisywać je władców, bo kojarzą się z królewską potęgą i siłą. A z powodu długowieczności kojarzą się z mądrością — z mądrym prawdopodobieństwem błędów — z monarchami, którzy w ich cieniu siał, dywiał, lub w pobliżu dębów tych „ojców”, przebywali. I ta przesłanka była genezą naro-

dzin „Szłaku królewskich dębów”, jaki powstał w Starej Białowieży, w uroczysku nie opodal nie istniejącego zameczku myśliwskiego króla Zygmunta Starego. Pomysł, jak już wiemy, został okupiony śmiercią „Dębu Jagiełły”. Była też ofiara druga, wcześniejsza, jaką ponosił król puszczy — żubr, zastrzelony 11 lipca 1974 w samym sercu rezerwatu ścisłego, haniebną decyzją ówczesnego dyrektora BPN, inż. Edmunda Watoly. Skąd tak dalekie skojarzenia przyczyną ze skutkami — i co jedno z drugim ma wspólnego?

Było tak: następnego dnia po incydencie z żubrem — leśniczy Jacek Wysmulek zgłosił dyrektorowi Watole fakt przestępstwa. Ale — rychno się okazało, że strzał nastąpił na polecenie dyrektora BPN. Wówczas Wysmulek zgłosił na piśmie stanowczy protest, poparli go strażnicy parkowy, swoje protesty zgłosiła Rada Parku i różne organizacje. Dyrektor Watola wymógł Wysmulkowi pracę. Wszystko działo się w atmosferze wielkiego skandalu, wśród prasowej wrzawy. Sam brałem udział w niej, pisząc ostre artykuły nie tylko w obronie żubrów, przyrody, ale i samego Wysmulek. Na nic to się zdało. Najpierw dyrektor Watola wypowiedział pracę Wysmulkowi, w niedługim czasie potem wypowiedziano Watole. Wysmulek został przyjęty do pracy w „konkurencji”, jako leśniczy ds. turystyki i ochrony przyrody w Nadleśnictwie Białowieża. To stanowisko stworzone dla niego, dotąd takiego nie było. A skoro nie było, pod topór szły najpiękniejsze okazy starodrzewia, bo nie miał kto zadbać dla nich o status pomników przyrody.

Z taką samą pasją jak w BPN Jacek Wysmulek rzucił się w wir pracy w obszarze nadleśnictwa, wszak puszcza jest ogromna, a park zajmuje tylko jej część. A przyroda jest jedna i niepodzielna.

Podczas jednego z obchodów lasu — a wybrał się Wysmulek z Wysmulkową — dotarli do obwodu leśnego „Stara Białowieża”, oddalonego o 7 km od Białowieży Nowej. Jacek chciał wykonać Ewie Barbarze kilka zdjęć i szukał efektywnego tła. Znalazł wielki, wypalony w środku, stary dąb. Potem zauważył, że w sąsiedztwie jest okazalszy, który od jej imienia nazywali „Barbara” (obecnie jest to Dąb Barbary Radziwiłłówny...). Kiedy tak spacerowali, zobaczyli w sąsiedztwie wiele pięknych, kilkusetletnich dębów o dziwnych kształtach: ani leśnych, ani parkowych. Wtedy pokójczyli, że może to być miejsce dawnego dworu myśliwskiego polskich królów. Ponieważ jest to obszar puszczy zagospodarowanej, pierwszą myślą było: uchronić te obryzmy od wycięcia! Zaním jednak udało się serie ponad 40 dębów objąć ochroną i nazwać „królewskimi”, aż kilkanaście wycięto. Wtedy je-

szcze nie było z kim mówić, a dęby padły z prozaicznego powodu — były najbardziej opłacalne dla drwali w „pożyskanu”.

Początki zamysłu były skromne. Udało się w pobliżu kilku dębów wydzielić turystyczne miejsce relaksowe do palenia ognisk. Z czasem — w trakcie małżeńskich rozmów pp. Wysmulek — powstała idea odsłonięcia pięknej karty pobytów i polowań królewskich w puszczy Wysmulkowie byli już wtedy przewodnikami białowiejskimi I klasy, rozkochanymi w dziejach tego niezwykłego lasu. Jedyny w świadomości ludzkiej punkt odniesienia do królewskiej historii — „Dąb Jagiełły” dawno padł, więc postanowili nadamy poszczególnym dębom królewskie imiona władców, którzy tu bywali i polowali, a drzewa te, zaopatrzone w tablice, otoczone plotami z konarów i połączone kładką drewnianą (bo jesienią i wiosną teren bywa podmokły), będą przypominać dawne, królewskie dzieje.

Podzielił się rolami: Jacek walczył o ochronę dębów, zaprojektował i — później — nadzorował budowę trasy. Ponieważ wiedza przewodnika o sprawach pobytów królewskich i wielkich dziejach puszczy była niska, Ewa Barbara (jako polonistka i kierowniczka biblioteki PAN w Białowieży), podjęła się kwerendy, napisania przewodniczego skryptu do celów szkoleniowych oraz skróconych tekstów na tabliczkach, umieszczanych sukcesywnie przy królewskich dębach. Miała do tego szczególne moralne prawo, bo to ona właśnie, po znieszczeniu „Jagiełły” przez wichurę, posadziła młodego „Jagiellończyka”. Tak więc żubrza afery roku 1974, będąca dramatem dla puszczy i osobie dla Wysmulek — wbrew wszelkim kolejom losu — okazała się fortunna. Niejako „w opozycji” do zdeaptanego przez wycieczki Białowiejskiego Parku Narodowego, ratując bezcenny starodrzew, Wysmulkowie przygotowali i zrealizowali koncepcję „Szłaku Dębów Królewskich”. Ten szlak, będący poza terenem parku, teraz odciaża BPN — stanowiąc kto wie czy nie największą atrakcję turystyczną (poza żubrami oczywiście) Puszczy Białowieskiej. Dęby uratowano, zaopatrując je w tabliczki próbne jeszcze bez napisu „Pomnik przyrody prawem chroniony”. Dopiero w 1984 wojewódzki konserwator przyrody w Białymstoku zatwierdził dla nich formalny status ochronny z tabliczkami urzędowymi. Dzięki Ewie Barbarze i Jackowi Wysmulkom — pomniki przyrody stały się także monumentami historii.

Z Ewą Wysmulkową zasiadamy przed płonącym kominkiem w jej białowiejskim mieszkaniu, otoczonym parkiem pałacowym. Gospodyni mówi:

— Z Puszcza Białowieską kojarzy się nam wszystkim wspaniałość przyrody. Przybywający tu turysta interesuje się głównie zwierzetniskiem, życiem lasu w ogóle. Ale ma ta puszcza także i swe wielkie karty historii, do której przedstawienia daje przewodnikowi okazję owo zgrupowanie wiekowych dębów w uroczysku Starej Białowieży. Nie zachowywaliśmy chronologii z pocztu królów, po prostu piękniejsze dęby noszą imiona tych władców, którzy mają większe zasługi dla puszczy. Trasa jest tak pomyślana, żeby nawet turysta mający niewielką wiedzę historyczną i poruszający się bez przewodnika po kładce, liczącej 1 km długości — mógł jak najwięcej skorzystać. Puszcza Białowieska władała w dawnych czasach na przemian księżatą polską, litewską i ruską. Budowali w niej zameczki s drewna. Wszyscy królowie polscy, obdarzeni animuszem łowieckim, polowali w tej puszczańskej kniei. Udało się nam uratować te dęby, których sylwetki wskazują na to, iż w swej młodości rosły w parku, a dopiero potem w zwartym lesie. To dęby, które w XVII wieku posadzone wokół domniemanego dworu myśliwskiego króla Zygmunta I Starego. Znłki dwór, na tym miejscu wyrósł las, a dęby — świadkowie wielkiej przeszłości — pozostały.

Wspólnie z autorką lapidarnych tekstów na tabliczkach przy królewskich dębach ruszamy na szlak monarchów, by otworzyć przed Czytelnikami wielką kartę historii. (C.D.N.)

GUS o sytuacji gospodarczej kraju w lipcu 1986 r.

W lipcu br. produkcja sprzedana przemysłu ogólnego była wyższa niż przed rokiem, jednak tempo wzrostu było mniejsze od osiągniętego w poprzednich miesiącach br. Po 7 miesiącach zaawansowania Centralnego Planu Roczego w przemyśle było zgodne z upływem czasu roboczego oraz wyższe od udziału analogicznego okresu w wykonaniu 1985 r. Mniej niż przed rokiem była produkcja budowlano-montażowa. W lipcu br. przekazało do użytku więcej mieszkań, ale łączna ilość mieszkań oddanych w tym roku jest nadal mniejsza niż w zeszłym roku. Pomyślnie przebiegały prace żniwne oraz skup zbóż i rzepaku. Wyższy niż w lipcu ub. roku był skup żywa wiewprzowego, natomiast skup żywa wołowego i mleka. Mniej było obrotów handlu zagranicznego, przy czym wzrosł eksport i import z I obszaru płatniczego, natomiast znacznie mniejszy był eksport i import z II obszaru płatniczego. Przychody pieniężne ludności były wyższe od wydatków. Sytuacja na rynku nie uległa istotnym zmianom w porównaniu z poprzednimi miesiącami.

PRZEMYSŁ. Produkcja sprzedana przemysłu ogólnego, wyrażona w cenach stałych, w lipcu br. była większa o 3,7 proc. niż przed rokiem, w tym przemysłu przetwórczego o 3,9 proc. Produkcja przemysłu wydobywczego w tym czasie wzrosła o 2,2 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. produkcja sprzedana przemysłu była o 5,3 proc. wyższa w porównaniu z tym samym okresem ub. roku (przetwórczego o 5,6 proc., a wydobywczego o 1,6 proc.).

Zaawansowanie realizacji CPR na 1986 r. w zakresie produkcji sprzedanej wynosiło 58,1 proc. i było zgodne z upływem czasu roboczego. W ub. roku udział produkcji wykonanej w ciągu 7 miesięcy w realizacji zadań rocznych wynosił 56,9 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. produkcja sprzedana przemysłu była większa we wszystkich gałęziach przemysłu. Nie osiągnięto natomiast poziomu ubiegłorocznego w wydobywczym przemyśle. W przemyśle ropnym, samochodowym, ciężarowym i ciężarowym, włókienniczym, chemicznym, oporn.

Wydajność pracy w przemyśle ogólnym, mierzona produkcją sprzedaną w cenach stałych przypadającą na 1 zatrudnionego, w lipcu br. była o 3,4 proc. większa niż przed rokiem. W okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z analogicznym okre-

sem ub. roku wydajność była wyższa o 3,1 proc.

ROLNICTWO. Warunki atmosferyczne w okresie tegoż roku były sprzyjające. Pomyślnie przebiegał skup zbóż i rzepaku. Szacuje się, że zbiory rzepaku były o ponad 10 proc. wyższe niż w ub. roku. Skup żywa rzeźnego w lipcu br. wyniósł 199 tys. t. W okresie styczeń-lipiec br. skupiono 1333 tys. t. W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku oznacza to wzrost odpowiednio o 2 proc. i 14,8 proc. W okresie styczeń-lipiec br. utrzymał się wzrost skup żywa wlepszego i drobiowego. Mniejszy niż przed rokiem był skup żywa wołowego.

Skup mleka w lipcu br. wyniósł 1152 mln l i był mniejszy o 6,7 proc. niż w lipcu ub. roku. W okresie styczeń-lipiec br. skupiono łącznie 6089 mln l, czyli o 6,5 proc. mniej niż w analogicznym okresie ub. roku.

Wartość dostaw ciągników, maszyn i urządzeń rolniczych w I półroczu br. w porównaniu z I półroczem ub. roku była w cenach stałych o 2,6 proc. wyższa. Wartość dostaw części zamiennych była niższa o ok. 10 proc. Przygotowanie sprzętu rolniczego do żniw było lepsze niż w ub. roku.

BUDOWNICTWO. Produkcja podstawowa ogólnego, wyrażona w cenach stałych, w lipcu br. była większa o 3,7 proc. niż przed rokiem, w tym przemysłu przetwórczego o 3,9 proc. Produkcja przemysłu wydobywczego w tym czasie wzrosła o 2,2 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. produkcja ta była zaledwie o 0,3 proc. większa niż w tym samym okresie ub. roku. Zaawansowanie CPR na 1986 r. w produkcji podstawowej po 7 miesiącach wyniosło 53,9 proc. wobec upływu czasu roboczego 58,1 proc. W tym samym okresie ub. roku wykonano 54,8 proc. produkcji rocznej.

W społecznym budownictwie mieszkaniowym w lipcu br. oddano 6,3 tys. mieszkań, tj. o 1,6 tys. więcej niż przed rokiem, ale jest to mniej w porównaniu z liczbą mieszkań oddawanych średnio miesięcznie w I półroczu br. W okresie styczeń-lipiec br. oddano do użytku 52,1 tys. mieszkań, tj. mniej o 1,4 tys. niż w tym samym czasie ub. roku. Zaawansowanie CPR na 1986 r. wyniosło 38,1 proc. w tym samym okresie ub. roku wykonano 40,5 proc. zadań rocznych.

TRANSPORT. Uspoleczone przedsiębiorstwa transportowe w lipcu br. przewiozły 99,6 mln t ładunków, a w okresie styczeń-lipiec br. 650,6 mln t. W porównaniu z od-

powiednim okresem poprzedniego roku przewozy ładunków były w lipcu br. mniejsze o 1,7 proc., a w ciągu 7 miesięcy o 3,6 proc. Wzrosły przewozy kolejowe i samochodowe. Mniejszy był przewozy żegluga morska. Spadek przeładunków spowodowany został głównie zmniejszeniem eksportu węgla drogą morską.

HANDEL ZAGRANICZNY. Eksport w lipcu br. w cenach stałych był o 1,4 proc. mniejszy niż przed rokiem, a import o 3,6 proc. W obrotach z I obszarem płatniczym eksport był większy o 21,3 proc., a import o 1,2 proc. W obrotach z II obszarem płatniczym eksport był mniejszy o 20,3 proc., a import o 9,4 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku eksport był o 2,2 proc. większy, a import o 5,8 proc. W obrotach z I obszarem płatniczym eksport był w tym czasie większy o 10,4 proc., a import o 9,9 proc. W obrotach z II obszarem płatniczym eksport był mniejszy o 5,3 proc., a import większy o 1,2 proc. Zmniejszył się eksport budownictwa, paliw i energii, wyrobów przemysłu metalurgicznego, produktów rolnictwa. Większy był eksport wyrobów przemysłu elektromaszynowego.

HANDEL WEWNĘTRZNY. Sprzedaż detaliczna towarów przez jednostki gospodarki uspołecznionej w lipcu br. wyniosła 485,9 mld zł i była wyższa niż w tym samym okresie ub. roku o 21,9 proc. W okresie styczeń-lipiec br. sprzedaż detaliczna wyniosła 3225 mld zł i była większa niż w tym samym okresie ub. roku o 22,1 proc., z tego sprzedaż żywności wzrosła o 26,4 proc., towarów nieżywnościowych o 20,3 proc., a napojów alkoholowych o 19,1 proc.

Zaopatrzenie rynku w podstawowe towary żywnościowe zaspokajało potrzeby. Nadal występowały niedobory ryb, kawy, a przejściowo margaryny. Na rynku towarów żywnościowych, mimo wzrostu dostaw, ciągle był odczuwalny brak wyrobów bawełnianych, drobnego sprzętu gospodarstwa domowego i niektórych artykułów trwałości użytkowania. Odczuwalne były niedobory materiałów budowlanych, zwłaszcza cementu.

W lipcu br. w handlu detalicznym sprzedano 1838 tys. t węgla kamiennego i brykietów, tj. o 13,5 proc. więcej niż w tym samym miesiącu ub. roku. W okresie styczeń-lipiec br. sprzedano o 7,9 proc. więcej węgla niż przed rokiem. Mimo wzrostu dostaw trudności w zaspokojeniu popytu na węgiel utrzymywały się.

Stan zapasów towarów w handlu rynkowym w dniu 31 lipca br. wyniósł w detalicznych cenach bieżących 1008,7 mld zł; był większy o 36,1 proc. od stanu w analogicznym okresie ub. roku. W porównaniu z końcem 1985 r. wartość zapasów w handlu zwiększyła się o 17,8 proc. W podobnym okresie 1985 r. przyrost zapasów towarów wyniósł 14,4 proc.

PRZECIĘTNE ZATRUDNIENIE w pięciu podstawowych działach gospodarki uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. wynosiło 7624,4 tys. i było wyższe o 0,2 proc. (o 18,4 tys.) niż przed rokiem.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

SYTUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. Przychody pieniężne ludności w lipcu br.

wyniosły 649,1 mld zł, a wydatki 584,3 mld zł. W porównaniu z lipcem ub. roku przychody były większe o 21,9 proc., a wydatki o 22,7 proc.

W okresie styczeń-lipiec br. przychody pieniężne ludności wyniosły 4147,1 mld zł, a wydatki 3819,3 mld zł. Przychody pieniężne były większe niż przed rokiem o 17,2 proc. bez bonów rewaloryzacyjnych, które zostały wliczone do przychodów pieniężnych w lutym 1985 r. — o 22,7 proc., a wydatki o 21,6 proc. Zasoby pieniężne ludności w lipcu br. wzrosły o 64,8 mld zł, a od początku roku do końca lipca br. o 327,8 mld zł. W ogólnej kwocie zasobów pieniężnych wkład oszczędnościowy wzrosł o 179,9 mld zł, a zasoby gotówkowe o 147,9 mld zł.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE za czas przepracowania w czasie normalnym i godzinach nadliczbowych, łącznie z wypłatami z zysku i funduszu nagród, w gospodarce uspołecznionej w okresie styczeń-lipiec br. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku było o 19,4 proc. wyższe.

PRZECIĘTNA MIESIĘCZNA EMERYTURA I RENTA (bez rolniczych) w okresie styczeń-lipiec br. była wyższa w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 23,4 proc.

nasze MIASTO

Kontrolerzy IRCh w lokalach gastronomicznych

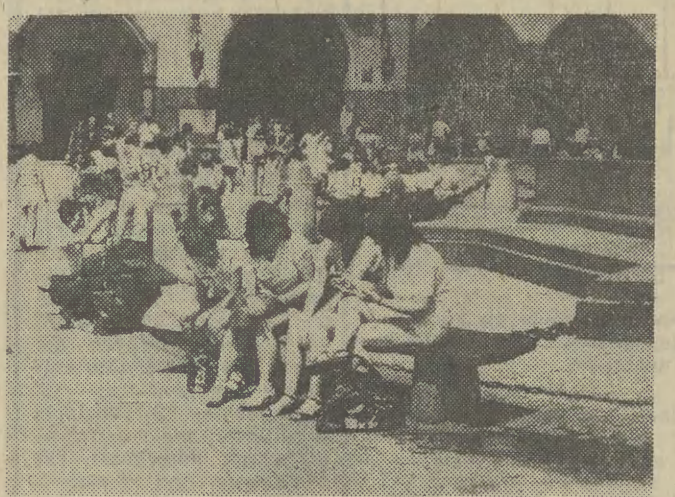
Nadal brud na zapleczu i zła jakość potraw

W ostatnich dniach lipca kontrolerzy Inspekcji Roboczo-Chłopskiej w Krakowie przeprowadzili lustrację lokalów gastronomicznych w naszym województwie. Sprawdzaniem stanu sanitarnego objęto trzy krakowskie dzielnice i 4 gminy. Wyniki, w 50 zakładach, są niezbyt optymistyczne. Właściciel na utrzymanie zastępującego wyłączenie bar przekaskowy „Gwarek” przy ul. Westerplatte, restaurację „Uniwersalna”, „Pod Strzelnicą”, „Jubilatka” i „Graność” oraz kawiarnię w Parku im. dr. H. Jordana. Generalnie sprawę umiarkowanie trudno dostrzec, aby przedsięwzięcia, dysponujące lokalami gastronomicznymi, w okresie poprzedzającym wakacje, przygotowały się do obsługi klientów. Nasuwa się wniosek, że lokale, mające wysoką ocenę przez cały rok, także w lecie zbierają pochwały. Przykładem kompletnie obojętnej na los turysty jest działalność GS „Samopomoc Chłopska” w Zabierzowie, któ-

ra w samym środku lata zamknęła dwa swoje zakłady. W „Kmicie” przeprowadza się remont, zaś pracownicy „Zabierzowianki” pojechali na urlopy.

W „Domu Turysty” przy ul. Westerplatte na zapleczu inspektorzy zastali brud i bałagan. W zmywaku naczyń stały pełne pojemniki odpadów, a w obieralni ziemniaków cuchnęły resztki jarzyn. W Wierze, miejscowa PSS „Spolem” prowadzi m.in. restaurację „Turystyczna”. Sala konsumpcyjna zajęta jest przez spożywających piwo, nie ma kart posiłków, a osoby zamawiające potrawy, muszą czekać na kelnerów około 15 minut. Nieczysta jest lada chłodnicza w sali barowej oraz zamrażarka na zapleczu. Natomiast w restauracji „Kryształ” jedna z sal jest nieczysta z powodu zalewania sufitu przy niewielkich opadach deszczu. W Niepolomicach w barze „Pod Złotą Rzeką” widać zaćmienie na suficie, brudne lampy i wentylatory są siedliskiem much.

W „Smoczej Jamie”, u stóp Wawelu, wycieczkowie mogą natknąć się na nie zabezpieczone gniazda wtykowe. Dotknięcie przewodów grozi porażeniem. I tak różne uchybienia można mnożyć. Pytanie tylko jak długo krakowska gastronomia będzie obojętna wobec potrzeb turystów? (żur)



Pod pomnikiem Adama Mickiewicza na Rynku Głównym najlepiej się odpoczywa po zwiedzaniu miasta. Można też wymienić...

Fot. W. Klag

Od 18 sierpnia w filharmonii

Sprzedaż abonamentów

Filharmonia Krakowska informuje, że od 18 sierpnia do 15 września 1986 r. prowadzi sprzedaż abonamentów na koncerty symfoniczne piątkowo (S1) i sobotnie (S2) w IV kw. 86 r. oraz na cykle: Wieczory Wawelskie (W), Koncerty Uniwersyteckie (U), Recitale Mistrzowskie (RM), Recitale Organowe (RO), Koncerty dla dzieci (D) w sezonie 1986/87.

Przez pierwszy tydzień sprzedaży naszym stałym na-

bywcom rezerwujemy wybrane przez nich miejsca.

Abonamenty nabywać można w kasie filharmonii w godz. od 12 do 16.30. Przed sprzedażą biletów prowadzi kasa biletowa w godz. od 9 do 12 i od 17 do 19, tel. 22-94-77 wewn. 26.

Blizszych informacji udziela Biuro Organizacji Widowisk mieszczące się przy ul. Zwierzynieckiej 1, II p. pok. nr 1, czynne w godz. od 9 do 15, tel. 22-09-58.

Dziś i jutro na Rynku Głównym

„Letnie spotkania kolekcjonerskie”

Zapraszamy do wzięcia udziału w II części imprezy pt. „Letnie spotkania kolekcjonerskie”, organizowanej na płycie Rynku Głównego dzisiaj i jutro w ramach „Lata Artystycznego w Krakowie”. Impreza obejmuje spotkania kolekcjonerskie z całego kraju, targi kolekcjonerskie, funkcjonowania komisji udziela-

jacej bezpłatnego poradnictwa i wycen różnych przedmiotów dla wszystkich obywateli z całej Polski.

Nowością będzie punkt poradniczy dla osób głuchoniemych. Dochód przeznaczony jest na fundowanie książeczek mieszkaniowych dla dzieci z domów dziecka.

Krytykownicy wyjaśniają

W związku z krytyczną notatką zamieszczoną 8 sierpnia br. („Raptularz krakowski”) informujemy, co następuje:

Sklep w Kulerzowie był nieczynny od 16 lipca br., zamknięcie placówki spowodowane zostało nagłą chorobą pracownika.

16 lipca br. zatrudniliśmy nową sklepową, lecz ze względu na przedłużający się pobyt poprzedniej sklepowej w szpi-

Wiceprezes ds. handlu E. DYRDA

800 osób szukało w piątek pracy na giełdzie

Zatrudniono – 220 osób

Około 800 osób w poszukiwaniu pracy przybyło na giełdę wolnych miejsc 15 sierpnia 1986 r. Wzięło w niej udział 23 przedstawicieli przedsiębiorstw oferując 740 miejsc (uzgodniono wstępnie zatrudnienie z 220 kandydatami). W giełdzie uczestniczą kadrowcy takich potentatów jak: PKP, MPK, PKS i transportowe przedsiębiorstwa PTHW, PTSE, WZ Transportu Miejskiego i Spółdzielni Transportu Wiejskiego. Zaoferowali oni różne stanowiska pracy w różnych zawodach i specjalnościach, o bardzo zróżnicowanych wymaganiach i odpowiedzialności. Właśnie to odczytywanie odpowiednio ze zróżnicowaniem płacy od 12 do 30 tysięcy i więcej.

Raz jeszcze okazało się, że najwięcej osób poszukuje pracy w niepelnym wymiarze godzin (dla emerytów, rencistów, kobiet na urlopach wychowawczych i innych, którzy chcą po prostu dorobić). Niestety tych ofert po prostu nie ma. Służby pracownicze w przedsiębiorstwach nadal nie chcą czy nie lubią dzie-

ciach godzin, a szkoda, bo jest to właśnie ciagle nie wykorzystane zaplecze dla uzupełnienia braków kadrowych, wynikające też z oczekiwań społecznych.

Jednocześnie trzeba zachęcać do tworzenia stanowisk pracy w nakładzie (tak zwany chatupnictwo) – ta forma jest szczególnie poszukiwana przez matki wychowujące dzieci.

Na koniec refleksja – giełda była też okazją dla wyszukania sobie pracy przez ośpułczających zakłady karne (ustawa z dnia 17 lipca 1986 r.) – wydział zatrudnienia co prawda zorganizował bezpośredni nabór na terenie zakładów karnych w Ruszycy i przy ul. Czarneckiego w Podgórzu.

Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych UM dysponuje ponad 20 tysiącami wolnych miejsc. Najważniejsze zadanie to zatrudnienie tegorocznych absolwentów, na których czeka 6 tys. ofert, będzie też zorganizowana giełda dla absolwentów 19 sierpnia 1986 r. w hali KS „Cracovia”, przy ul. Manifestu Lipcowego 19.

teatry

SOBOTA

MASZKARON – SCENA STUDIO (Boh. Stalingradu 21, II p.): Wspaniały – 20.

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

FILHARMONIA (Opactwo w Tyńcu): Tyniecki recital organowy; wyk. Edgar Rabach z RFN i Mieczysław Szeleń – 17.

Pozostałe teatry nieczynne

kina

SOBOTA

KIÓW (Kraśńskiego 34): Powrót do przyszłości (USA 12 lat) – 17; Honor Przizich (USA 18 lat) – 20 (przedpremiery); KULTURA (Rynek Główny 15 lat) – 14, 16, 18; Paris, Texas (RFN-fr.) 18 lat – 19.30; MŁODA GWARDIA – STUDYNE (Lubisz 6): Iluzjon – film przygodowy prod. fr., z cyklu „Filmy piosenki i szpady” – 16, 18, 20; PASAŻ (Boh. Rynek Główny 12): Wodne dzieje (ang. b.) – 13; Komandosi z Nawaroni (ang. 15 lat) – 13, 15, 17, 19; ŚWIT DUŻA SALA (os. Teatrulne 10): Piramida strachu (USA 12 lat) – 15.45; Karate z kanionu Złotej Rzeki (chiń. 15 lat) – 15.45; Główny bohater Beverly Hills (USA 15 lat) – 20; ŚWIATOWID DUŻA SALA (os. Na Skarpie 7): Superpilot (jap. b.o.) – 16; Mistrz Wu-Dang (chiń. 15 lat) – 18, 20.15 (przedpremiery); TĘCZA (Praska 3): Płecuch (CSRS b.o.) – 17; Tajemny Budda (chiń. 15 lat) – 19.30; UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Skorpion (pol. 15 lat) – 18; Skorpion (pol. 15 lat) – 18, 20; UGOREK (os. Ugorek): Powrót Jedy (USA 12 lat) – 15; Komandosi z Nawaroni (ang. 15 lat) – 17.30; Ton Horn (USA 18 lat) – 19.45; WANDA (Warykowskiego 5): Pechowiec (fr. 12 lat) – 15.30; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) – 17.45; Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) – 20; WARSZAWA (Stradom 15): Indiana Jones (USA 15 lat) – 15.45; Ucieczka z noc (USA 18 lat) – 18, 20.15; WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Gremliny rozrabiają (USA 12 lat) – 10; Imperium kontratakuję (USA 12 lat) – 12; List gończy (pol. CSRS 15 lat) – 15.30; Czułe słowa (USA 15 lat) – 17.15; Czas Apokalipsy (USA 12 lat) – 19.15 (opagnanie z filmem); WRZOS (Zamojskiego 50): Poszukiwacz zaginionej arki (USA 12 lat) – 15.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) – 18; Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) – 20.

KRZESZOWICE – Nowości: Czy leci z nami pilot (USA 12 lat). MYŚLENICE – Wisła: Cud niebawo (jap. 18 lat); Karate z kanionu Złotej Rzeki (chiń. 15 lat). NIEPOLOMICZE – Bajka: Sprawa jest typowa (USA 12 lat). SZCZECIN – Syrenka: Pechowiec (fr. 12 lat). SŁOMNIKI – Czar: Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat). SKAWINA – Plastik: Mokry szmal (pol. 18 lat). WIELICZKA – Górnik: Walka o ogień (kanad.-fr. 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne

NIEDZIELA

MŁODA GWARDIA: Przygody Biekiniego Rycerza (pol. b.o.) – 12.30; Iluzjon – film przygodowy prod. fr., z cyklu „Filmy piosenki i szpady” – 16, 18; Ochi, Karol (pol. 15 lat) – 20; PASAŻ BIELA-KA: Bajki – 12, 14, 16; Komandosi z Nawaroni – 10, 15, 17, 19; ŚWIT DUŻA SALA: Na tropie sokoła (NRD 15 lat) – 13.45; popoł. 17.30; ŚWIATOWID DUŻA SALA: Mała czarownica (CSRS b.o.) – 13.45; Superpilot – 15.30; Mistrz Wu-Dang – 17.30 (przedpremiery); Czas Apokalipsy (USA 18 lat) – 19.30 (opagnanie z filmem); UGOREK: Bajki – 14; popoł. 17.30; WANDA: Mały iluzjon (film w. Disneya) – 18; 12; popoł. jak w sob. WRZOS: Bajki (pol. b.o.) – 12; Głupcy z kosmosu (ang. 12 lat) – 13; popoł. jak w sob.

BOBZYCE – Raba: Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat). GDOW – Promyk: Zimowy wieczór w Gagrach (radz. 12 lat); Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę.

SOBOTA – NIEDZIELA

ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMATY (10-15); SKARBIE KORONNY I ZBROJOWNIA (10-15); MUZEUM KATE DRALNE (10-15); Wystawa: „Wale zaginiony” (10-15); GROBY KRAKOWSKIE I DZWON HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘKOWEJ SKALE (Ojcow): (10-15.30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10-17, wst. wolny); „Dom Lenina” (Kr. Jądwi 4); Wystawy: „Mieszkanie Lenina”; „Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w piaskorzezbach krakowskich artystów” (9-15, wst. wolny); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZEUM HISTORICZNY (10-15); MUZ. W PIĘK



Nr 174

Kwas chlebowy

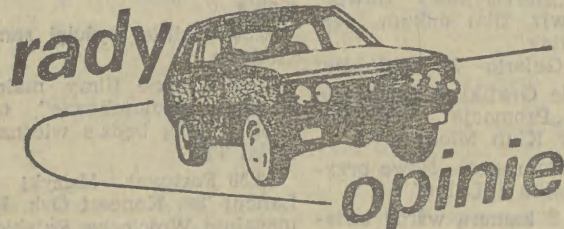
Dętka łataną... śrubą

Jeżeli w wypadku awarii ogumienia nie mamy zapasowego koła ani zapasowej dętki, a nawet podręcznego wulkanizatora, wówczas można prowizorycznie załatać niewielką dziurę w dętce przy pomocy... śruby z nakrętką i podkładkami. Przez dziurę w dętce wprowadza się do jej wnętrza nakrętkę z jedną podkładką i przez gumę przytrzymuje palcami. Następnie śrubę o średnicy 5-6 mm z dru-

teczość. Ale jak twierdzą radziocy kierowcy rajdowi, którzy „sprzedali” mi ten ponoc rozpowszechniony w ZSRR „patent”, taki pasek z dętki samochodowej wystarczy na pokonanie odległości 50-100 km bez obawy zagotowania cieczy w chłodnicy i utraty napędu alternatora.

Jazda bez akumulatora

Jeżeli prądnica, bądź alternator nie ładują akumulatora,



podaje po raz 514. **WOJCIECH MACHNICKI**

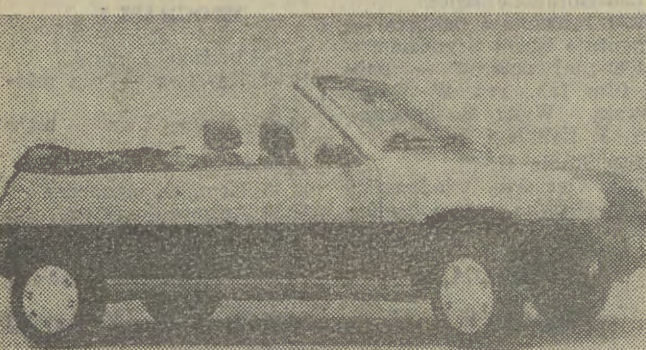
ga podkładką (wskazane jest, by podkładki miały długi, zaokrąglony koniec). Warto wiedzieć, że tylko niektóre odbiorniki prądu w samochodzie są energożerne. Jeżeli ktoś nie używa silnika wycieraczek, silnika dmuchawy, onego oświetlenia zewnętrznego, a przede wszystkim prądu z akumulatora wyłącznie do zasilania układu zapłonowego, może przejechać kilkaset kilometrów, zanim akumulator ulegnie całkowitemu wyładowaniu.

Przy dłuższych wyjazdach zagranicznych, gdy podróżuje się z reguły w kilka samochodów, można przekładać akumulator z samochodu z uszkodzoną prądnicą bądź jej regulatorem do pojazdu z sprawnych celem okresowego doładowania. A tak prawdę powiedziawszy to zanim na drodze wyda się diagnozę, że uszkodzenia silnika na skutek przegrzania. Oprócz starego, powszechnie znanego sposobu zastąpienia paska damską, nylonową pończochą jest także inny. Pasek klinowy zastępuje paskiem gumy o szerokości ok. 2 cm wyciętym z zapasowej dętki samochodowej. Wybór jest trudny — bo w ten sposób niszczy się dętkę, o którą w warunkach polskich równie trudno jak o pasek klinowy. Jest to więc ostat-

Pasek klinowy na... 50-100 km

Jeżeli ktoś nie dysponuje w podróży zapasowym paskiem klinowym — a powinien go mieć zawsze — musi uciekać się do sposobów zastępczych. Bez paska bowiem nie można jechać, zwłaszcza w ciepły dzień, ponieważ dojdzie może do uszkodzenia silnika na skutek przegrzania. Oprócz starego, powszechnie znanego sposobu zastąpienia paska damską, nylonową pończochą jest także inny. Pasek klinowy zastępuje paskiem gumy o szerokości ok. 2 cm wyciętym z zapasowej dętki samochodowej. Wybór jest trudny — bo w ten sposób niszczy się dętkę, o którą w warunkach polskich równie trudno jak o pasek klinowy. Jest to więc ostat-

nie oznacza to wcale, iż bezbydrowość należy przerwać jazdę. Warto bowiem wiedzieć, że tylko niektóre odbiorniki prądu w samochodzie są energożerne. Jeżeli ktoś nie używa silnika wycieraczek, silnika dmuchawy, onego oświetlenia zewnętrznego, a przede wszystkim prądu z akumulatora wyłącznie do zasilania układu zapłonowego, może przejechać kilkaset kilometrów, zanim akumulator ulegnie całkowitemu wyładowaniu.



Na zachodzie Europy wzrasta popularność kabrioletów, czyli samochodów na ciepłe dni roku, z odsuwającym dachem. Niemal każda szanująca się firma ma w swoim programie produkcyjnym przynajmniej jeden model z nadwoziem otwartym i to — co ciekawe — przeważnie na bazie najpopularniejszego pojazdu tej firmy. Nie inaczej stało się w koncernie RENAULT we Francji. Na bazie „renault super 5” skonstruowano także kabriolet (na zdjęciu). Ma on silnik o pojemności 1397 cm i mocy 52 kW (72 KM). Składany dach z tworzywa sztucznego w ciągu kilkunastu sekund może być rozłożony lub złożony ponownie do przestrzeni bagażowej za tylnymi siedzeniami.

Fot. W. KLAG

Zderzenia



Po raz kolejny przychodzi nam dotykać rodzinnych dramatów, w podłożu których leży nieporozumienia natury majątkowej. Nieporozumienia objawiające się nie tylko słownymi utarczkami, ale także czynami gwałtownymi, a nawet bestialstwem. Przy prymitywizmie w ogóle, wartości materialne biorą górę nad wartością nadzmierną i najwyższą — przebieg, jaką jest życie człowieka. Kiedy więc bierzemy do ręki akta sprawy karnej przeciwko 28-letniemu Janowi K., kiedy strona po stronie czytamy protokoły przesłuchań, ekspertyzy biegłych, opisy sekcji zwłok i zależone zdjęcia przedstawiające zmasakrowane ciało denata trudno nie zadać pytania: czy wobec materialnych roszczeń ludzkie życie tak mało znaczy?

W 1972 roku Franciszek B. zawarł związek małżeński z Heleną K. W podślubnej Niedzieli odbyło się kuczne wesele, były — jak to zwykle bywa — serdeczne życzenia szczęścia, pomyślne przyszłości. Wśród weselników gości był oczywiście również 14-letni wówczas Jan K. I ktoś mógł przewidzieć wówczas, że po kilkunastu latach właśnie z jego ręki zginie mąż siostry, że szwagier uzbrojony

wo kołek będzie się pastwił nad bezbronnym członkiem rodziny?

Młodzi zamieszkali w domu K. Po pierwszych wniesieniach stosunki między zięciem i teścią przestały się dobrze układać. Powodem rozdrążeń stały się pretensje Franciszka B. dotyczące niesprawiedliwego — jego zdaniem — podziału majątku dokonanego przez rodziców Heleny K. Zięć uważał, że jego żona, a tym samym i on, zostali pokrzywdzeni czy wręcz oszukani. Zięć spodziewał się innego wiana niż to, które żona otrzymała. A

przecież jej rodzice byli ludźmi majątkowymi i choćby z tego względu powinni i mogli wypełnić podjęte wcześniej zobowiązania. Różnie można te pretensje Franciszka B. oceniać, różnie nie im patrzeć — godzi się jednak zauważyć, że mimo pozornej nowożytności, która uokroczyła na polską wieś, w dalszym ciągu jeszcze bywa tak, iż związek małżeński traktuje się po trosze jak wspólnotą transakcyjną.

Wszystko wskazywało na to, że z czasem rodzinne animozje tracą na swojej ostrości. Małżeństwo B. bowiem wystawiło nowy dom, do którego przeniosło się. Ta wyprawa do osiedla i rodziców przecinała konieczność codziennych kontaktów, w sposób radykalny zmniejszała okazje do scysji i

jąc masy. 20 g drożdży i 10 g pszennej maki rozprawdaliśmy w małej ilości naparu chlebowego — tak, by powstała papka i pozostawiliśmy w ciepłym miejscu do fermentacji. Zaparaliśmy miętę pieprzową, przeczedaliśmy ją i dodajemy jej 300 g cukru. Rozczyn drożdży wlewamy do naparu chlebowego, dodajemy napar z mięty, mieszamy, przykrywamy ściereczką i pozostawiamy w ciepłym miejscu do fermentacji. W czasie fermentacji powstaje piana, którą trzeba delikatnie zbierać. Płyn zlewamy, nie naruszając osadu, przeczedamy (tradycyjnie robię to przez płótno) i rozlewamy do butelek. Butelki trzeba dobrze zamknąć i trzymać w chłodnym miejscu. Po 12 godzinach kwas chlebowy można już pić.

KWAS CHLEBOWY INACZEJ

60 dag żytniego, razowego chleba kroimy na kromki i suszymy w piekarniku. Wysuszony chleb układamy w odpowiedniej wielkości naczyniu, dodajemy skórkę z połowy cytryny i zalewamy 5 litrami wrzącej wody, do której dodaliśmy 25 dag cukru. Przykrywamy ściereczką i odstawiamy na pięć godzin. Po tym czasie płyn przeczedamy do innego naczynia i dodajemy 10 g drożdży. I znowu przykrywamy ściereczką, zostawiamy na dalsze pięć godzin, aż na wierzchu utworzy się piana. Po powtórnym przeczeniu płyn zlewamy do butelek. Do każdej butelki dajemy po 2-4 rodzynek i po ziarnku ryżu. Butelki trzeba jeszcze zamknąć, jeśli robimy to przy pomocy korka — trzeba go wcześniej wyparzyć. Butelki przenosimy w chłodne miejsce. Przetrzymujemy je w pozycji leżącej. Po dwóch dniach kwas nadaje się do picia.

KWAS Z SERWATKI

5 litrów serwatki przeczedamy, zagotowujemy, dodajemy 1/2 kg cukru i ostudzamy. 50 g drożdży mieszmamy z cukrem, rozprawdamy ciepłą wodą. Wyrośnięte drożdże łączymy z ostudzoną serwatką i zostawiamy w ciepłym miejscu na 7-8 godzin. Kiedy na powierzchni utworzy się pianka, dodajemy 20 dag rodzynek (umytych, osuszonych) i pół laski wanilii. Kwas przelewamy do butelek, szczelną je zamykamy i przechowujemy w chłodnym miejscu. Można pić już następnego dnia.

Kwas z czerwonych buraków pijano dawniej na wsi podczas kopania ziemniaków. Może komuś i dzisiaj zasmakuje?

A przygotowuje się go tak:

1 kg czerwonych buraków starannie umytych, gotujemy, obieramy ze skórki i ścieramy na drobnej tarce. 10 litrów wody zagotowujemy, wkładamy do niej utarte buraki i tak zostawiamy na 20 minut. Kiedy płyn nabierze ładnego, czerwonego koloru, przeczedamy go i do zupełnie ostudzonego dodajemy 1 kg cukru i wyrośnięte drożdże (10 dag). Stawiamy w ciepłe miejsce na 1-2 doby. Jeśli kwas burakowy będzie dojrzewał dłużej — wówczas jego smak będzie bardziej kwaśny i ostry. Dodajemy 30 dag rodzynek, jeden cukier waniliowy. Gotowy kwas przelewamy do butelek albo do beczki. Szczelnie zamykamy. Napój ten jest dobry już następnego dnia.

Uwaga! Przed otwarciem butelki proszę nie wstrząsać nią!

(LE)

ŁAMIGŁÓWKA Z AGORY

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
22	16	5	6	3	13	25	33	31	35	27
1	26	10	21	34	40	38	30	36	7	42
23	11	28	15	19	8	17	39	20	12	4
9	2	41	43	29	32	18	24	37	44	14
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41

W oznaczonym rzędzie powstanie nazwisko pisarza belgijskiego, a pozostałe litery uporządkowane według liczb w kratkach utworzą myśl tego pisarza.

- A. ciemna, oleista ciecz stosowana jako paliwo,
B. solenizanta z 23 listopada,
C. nauka o moralności,
D. średniowieczna maszyna do rozbijania bram i murów,
E. ugrupowanie naukowa grupa,
F. pseudonim Mikołaja Biernackiego,
G. słodycz na patyku,
H. przepręta przez Celinogrod (dopływ Irtyszu),
I. naskik, parcie,
J. planiska na lamparcim futrze,
K. stalowy łącznik zamocowany w murze.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 23 sierpnia 1986 r. z dopiskiem „Łamigłówka z Agory”. Wśród nadsyłanych prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z AGORY Z NR 178 „G.K.”

Sztaudzynger „Maruderowi”

Skarżysz się na chmurę pyłu.
To dlaczego idziesz z tyłu.

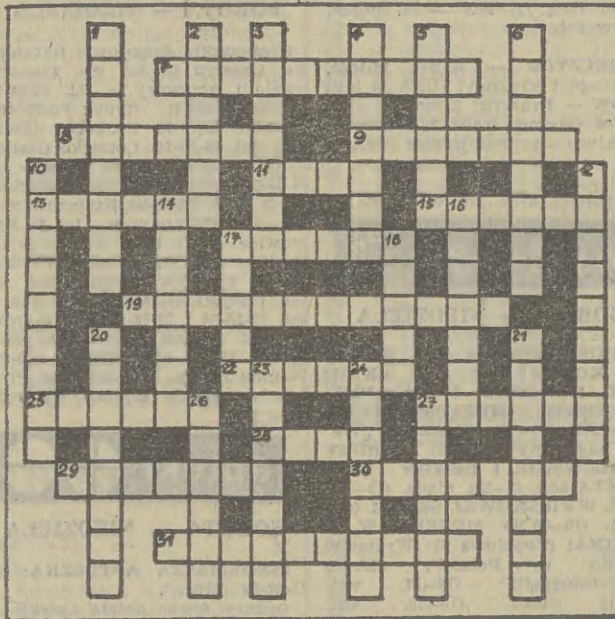
Nagrody otrzymują: L. Wojtaszek — Pustków, A. Urbaś — Gorlice, T. Chabowski — Kraków, S. Stańczyk — Tarnów, T. Nowak — Nowy Sącz.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 32

POZIOMO: 7. uroczysta przysięga, 8. pantofelek damny z dawnych czasów, 9. niezwykle, osobliwe zjawisko, 11. dziedzinia działalności, 13. zapewnienie o uczciwości, 15. zawsze pożądana a szczególnie przez aktora, 17. odinkowy film, 18. autobus-gasienica, 22. zespół komórek podobnie zbudowanych, spełniających jednakowe czynności, 23. dawny liter, 27. mor, epideemia, 28. ruchomy „most” na rzecze, 29. ulani na czatach, 30. świątynia dumańska, 31. wzywający się w estetycznych uczuciach, zamierzony na tym punkcie.

PIONOWO: 1. najlepsza „przyjaciółka” żołnierza, 2.



o drzwi, 3. to, co masz na sobie, 4. wojskowy sygnał na trąbce, 5. ciastko z blaskiem, 6. wyższość, 10. przestarzała nazwa próbówki, 12. młody psak, 14. instrument — obraz (w Krakowie), 16. drugi człon nazwiska piewcy Tatr, 17. ściszony głos, 18. pr. dopływ

Wisły, 20. wymysłna fryzura, 21. niewinne oczy — kwiatki, 23. gigantyczna łopata, 24. „bachność — spocznij”, 26. choroba krwi, 27. może być na życie lub stanu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 23 sierpnia br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 32”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi — redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 30.

POZIOMO: 7. gronostaje, 8. turniej, 9. licznik, 11. Peru, 13. gulasz, 15. erozja, 17. prymat, 19. nierozłączka, 22. salata, 25. Warski, 27. czucie, 28. orda, 29. pla-

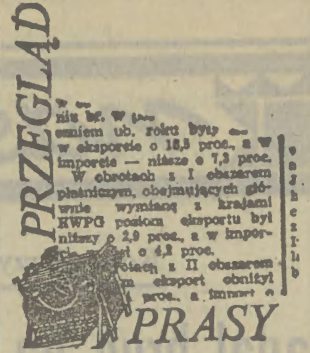
stun, 30. Grażyna, 31. kurtatorium.

PIONOWO: 1. kamuflaż, 2. orkisz, 3. snajper, 4. staluga, 5. ujęcie, 6. łasica, 10. ogniskowa, 12. maryniera, 14. szpinak, 16. rozkurz, 17. Parys, 18. tezza, 20. margines, 21. rocznica, 23. amoniak, 24. tragarz, 26. intruz, 27. czarus.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 30, z 1986-08-02.03. książkę otrzymują: J. Gryganiec, K. Górecka, J. Bartke, L. Rymanowicz — Kraków, D. Daciuk, S. Trojan — Tarnów, T. Basta — Sławkowa, J. Pisarski — Raków, L. Książko — Gorlice, M. Michałczyk — Paszkówka.

Nagrody wysłamy pocztą.



KRAKOWSKIM TARGIEM

Koronnym tematem gazet codziennych i tygodników jest w sierpniu zataczająca coraz szersze koła sprawa krakowskiego Muzeum Lotnictwa i Astronautyki. A właściwie nie muzeum, lecz jego majątek. Rzecz, wydawałoby się, prosta. Muzeum posiada 20 wraków — resztek samolotów. Są to często jedyne na świecie okazy oryginalnych konstrukcji nawet sprzed I wojny światowej. W związku z tym, że od lat nie można się doprosić o fundusze na ich remont, zafundowały się o to samo muzeum. Samoloty miały być rekonstruowane za granicą, a cena za naprawę (w przybliżeniu) ok. drugi egzemplarz.

Niektórzy twierdzą, że to najczystsza „rewindykacja” zdobywców niemieckich. Jerzy Morawski zastanawia się nad tym w „PRZEGŁADZIE TYGODNIOWYM” a tym, który chce dokładnie przyrzeć się krąjącym w tej sprawie oficjalnym pismom polecamy artykuł Janusza L. Sobolewskiego w „ZYCIU LITERACKIM”.

FILOZOFIA CZTERECH ŚCIAN

Ostatni numer „KULTURY” poświęcił wiele miejsca największej bolączce sporej grupy Polaków — problematyce mieszkaniowej. „Którędy do domu?” — tego hasła chyba nie trzeba wyjaśniać. Oto cenniejsze wypowiedzi: W. Świderek — „W realnym socjalizmie nie rozstrzygnięto, jak dotychczas, czy mieszkanie jest towarem, czy świadczeniem socjalnym. Praktyka minionych lat utrwaliła w społecznej świadomości pojęcie mieszkania jako dobra socjalnego, a prawa do mieszkania jako prawa obywatelskiego. Osobiste przyjaźni takie rozwiązanie kwestii: dla większości obywateli mieszkanie powinno być towarem, dla najbliższych ekonomicznie — świadczeniem socjalnym.”

Z kolei S. Nowakowski zastanawia się, co ma pomóc w wyjściu z patowej sytuacji: „Wymaga to odnowy krzyżowania tej sfery, likwidacji monopolów, rozsądnego fiskusa, wsparcia dla rynku materiałów budowlanych i konsekwentnego rozliczania ludzi odpowiedzialnych za stan i kondycję budownictwa mieszkaniowego. Czyli prawie niemożliwych rzeczy, które muszą kiedyś stać się możliwe”. Natomiast R. Świerkowski prezentuje dający wiele do myślenia esej pt. „Symbioza czy ujarzmienie? o urbanistyce oraz estetyce i filozofii...” mieszkanca: „Myśląc o swoim mieszkaniu, krzątając się przy jego upiększaniu, kierujemy się dewizą: otoczenie pełne jest cudów, które czekają cierpliwie, aż zmadrzejemy na tyle, aby je odkryć.”

POCZTÓWKA Z KIJOWA

„PRZEGŁAD TECHNICZNY” zamieszcza relację z Kijowa oddalonego o 120 km od elektrowni czernobylskiej. Wprawdzie samo miasto dotknięte zostało skutkami awarii w ograniczonym stopniu, lecz mimo to, niejako na wszelki wypadek „...co kilka godzin przemycane są ucieki, chodniki, drogi i pobocza. Na drogach prowadzących do Kijowa ostrzegające tablice zabraniające zjazdu na nieutwardzone pobocze. Na rogatkach miasta punkty kontroli dozymetrycznej z trzymające samochody. Ludzie z tamponami na stacjach, w ochronnych kombinizonach, uzbrojeni w aparaty pomiarowe, badają szczegółowo pojazdy”. Przed tygodniem interesujący tekst o ratowaniu życia osobom napromieniowanym w trakcie samej awarii i gaszenia pożaru zamieścił tygodnik „FORUM” — „Szpital miejski nr 6”.

DLA KOGO WIELKI?

Wielki — to przydomek, który już za życia otrzymał Fryderyk II Hohenzollern. Mija właśnie dwusetna rocznica jego śmierci. Postać ta to „czarna legenda” państwa pruskiego. Tyle pamiętamy ze szkoły. Ale jak dzisiaj do tego, że został zamieniony przez wielkość Polaków a bohater narodowy przez Niemców, przypomniał Tadeusz Cegielski w „POLITYCE”. A mawiał o nas Wielki Fryderyk: „Lekkomyślni, niedzielnicy i niekonsekwentni Polacy są narodem najbardziej szalącym w Europie”.

JANUSZ HAÑDEREK